Ner 32. Kraków, Sobota 10 Lutego 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 9 lutego.

Obiad parlamentarny u hr. Caprivi'ego nie przestaje być przedmiotem dyskusyi w dziennikach i kołach politycznych Niemiec. Osobista interwencya cesarza w sprawie traktatu z Rosyą, przeciwko któremu oświadcza się znaczna część ludności i parlamentu, nie mogła nie wywrzeć nader silnego wrażenia i nie stać się wypadkiem, dominującym nad obecną sytuacyą polityczną. Do sprawozdań o słowach cesarskich, wyrzeczonych podczas obiadu, przybywają ciągle nowe szczegóły. Car — mówić miał cesarz Wilhelm II — nie pojmie, jakim sposobem ludzie, którzy mają dostęp do dworu i noszą cesarski uniform, mogą występować przeciwko rządowi w tak żywotnej sprawie państwa. Według informacyi biura Reutera, potwierdza się wiadomość, iż cesarz oświadczył, że odrzucenie traktatu pociągnie za sobą naprzód trwałą wojnę cłową, a potem może i rzeczywistą wojnę; w dalszym ciągu zaznaczył cesarz, że wiele ulg pozyskały Niemcy, wbrew zaciętemu oporowi kół rosyjskich, sprzyjających systemowi ceł ochronnych. *Berliner Tageblatt* utrzymuje, że na wywody Levetzowa Wilhelm II nie odpowiedział ani słowa, lecz uścisnął mu tylko przyjaźnie rękę. Dopiero, kiedy p. Komierowski uzasadniał agrarny punkt widzenia, cesarz odpowiadał mu w sposób nadzwyczaj uprzejmy, zaznaczając polityczną konieczność traktatu. Opowiadają, że obecni na obiedzie posłowie konserwatywni byli tak dotknięci słowami monarchy, że pierwotnie zwrócili się do kolegów z innych stronnictw z prośbą, aby nie rozszerzali tekstu enuncyacyj cesarskich; przez poniedziałek wieczór rzeczywiście zachowywano ścisłą dyskrecyę.

Najobszerniejsze sprawozdanie o przebiegu obiadu podaje berliński korespondent *Köln. Ztg.* Zaraz po obiedzie — opowiada korespondent — usiadł cesarz na okrągłej sofie w przyległym pokoju. Obok niego zajęli miejsca: po lewej ręce p. Stephan i baron Buol, wiceprezydent parlamentu, po prawej zaś dookoła hr. Dönhoff-Friedrichstein, ks. Arenberg, hr. Posadowsky, landrat Gescher, prezydent Levetzow, p. Komierowski i inni. Rozmowy ogólnej nie było; potworzyły się raczej grupy, żywo rozmawiające między sobą. Cesarz miał humor wyborny i opowiadał wesołe anegdoty; po niejakim czasie skierował wszakże rozmowę na poważniejsze tory i poruszał temata takie, jak kwestyę walutową, sprawę pomnika dla cesarza Wilhelma i wreszcie traktat handlowy. Między znanemi już z innych sprawozdań uwagami o politycznej stronie traktatu oświadczył cesarz, że dumny jest z tego, iż jest pokojowym władcą i że obrońcą pokoju pozostanie i nadal. Na argumenta pp. Levetzowa i Komierowskiego, stojących na stanowisku agrarnem, odrzekł cesarz, że z uwagą śledzi położenie rolnictwa i poważnie się troszczy o zaradzenie złemu stanowi rzeczy; przekonany jest wszakże, iż cło ochronne $3^1/_2$ marek, ustanowione teraz, na długi szereg lat dostatecznie chronić będzie niemieckie rolnictwo. Przed dziesięciu laty większość kół rolniczych oświadczyłaby, że nie podobna myśleć o tak wysokiem cle ochronnem. — Głosy prasy zbliżonej do rządu są mniej więcej jednakowe. *Post* oświadcza się stanowczo za traktatem, którego odrzucenie rozgoryczyłoby Rosyę pod względem politycznym i ostrzega konserwatystów przed dopuszczeniem do rozwiązania parlamentu, na którem ponieśliby tylko szkody, bo w przyszłym parlamencie większość oświadczyłaby się niewątpliwie za traktatem. Oficyalny *Hamb. Corresp.* pisze, że pod wrażeniem słów cesarskich utrzymuje się ogólny pogląd, że upadek traktatu nie zachwiałby stanowiskiem kanclerza, lecz pociągnąłby za sobą rozwiązanie parlamentu. Punkt ciężkości wynurzeń cesarskich polega na ostrem zaznaczeniu politycznej konieczności zatwierdzającej uchwały parlamentu. Wotum odrzucające traktat sprawiłoby w Petersburgu wrażenie i na dalszy bieg polityki rosyjskiej wywarłoby wpływ, jakiego domyśleć się łatwo. *Nowoje Wremia* wreszcie w słowach, pełnych przesadnego entuzyazmu, sławi Wilhelma II, że interwencyą swoją nieocenioną wyświadczył przysługę nietylko ekonomicznemu dobrobytowi Niemiec, lecz także pokojowi całej Europy, pokojowi, którego ta Europa tyle potrzebuje dla swego ekonomicznego rozwoju.

W prasie francuskiej coraz częściej i coraz powszechniej omawiana jest sprawa przyszłego wyboru prezydenta rzeczypospolitej. Rządy p. Carnota kończą się z jesienią b. r., a ponowna jego kandydatura niema najwięcej szans powodzenia wobec smutnych wypadków, jakiemi się era p. Carnota zaznaczyła. Świeżego tematu do dziennikarskiej dyskusyi nad wyborem jesiennym dostarczyła mowa, jaką w niedzielę wypowiedział w Lyonie Godefroy Cavaignac, były minister marynarki i jeneralny sprawozdawca komisyi budżetowej. Cavaignac jest dotychczas obok samego Carnota i Periera najpoważniejszym kandydatem do godności prezydenta, jakkolwiek słynną swoją mową, domagającą się jaskrawego światła w sprawie panamskiej, zraził sobie republikanów oportunistycznych i radykalnych. Mowa lyońska najwyraźniej miała na celu rozproszyć złe wrażenie, którego pamięć z tamtych czasów pozostała aż do dziś dnia; Cavaignacowi chodziło o przejednanie obozu radykalnego i dlatego oświadczył się za jednym z najważniejszych punktów radykalnego programu, za przeprowadzeniem progresywnego podatku dochodowego. O ile pozyskało to Cavaignacowi sympatyę radykalnych, o tyle musiało odstręczyć mu serca dawnych jego przyjaciół. *Journal des Débats* w stanowczych słowach gani enuncyacyę Cavaignaca i głośno nad nią ubolewa: „Jeżeli doktryny radykalne — pisze — czynią aż takie postępy, winniśmy słusznie się niepokoić. Z chwilą tą większość w Izbie staje się niestateczną i niepewną. Teoretycznie sprawa podatków bezpośrednich może przypadkowo uwieść tę lub inną dzielną głowę, lecz w zastosowaniu do naszego systemu podatkowego, wśród naszego ustroju politycznego i społecznego, winna ona napotkać jedynie przeciwników. Większość rządowa znajduje się dzisiaj w stanie powstawania; nie powątpiewamy o tem, że p. Perier zdoła zjednoczyć ją ostatecznie, ale rozchwieje się ona, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, gdybyśmy poddali ją pewnym próbom. Cavaignac, jeżeli pożąda, tak jak my to czynimy, statecznego rządu, zrobi dobrze, jeżeli na dzisiaj poprzestanie na tem, co obiecuje program ministeryalny.“

Sejm.

Już na pierwszem posiedzeniu sejmowem przedłożył p. Skałkowski i tow. wniosek, dążący do złagodzenia zgubnych następstw klęsk nieurodzaju i powodzi, które dotknęły kraj nasz w roku zeszłym. W trzy dni potem przedłożył Wydział krajowy Sejmowi sprawozdanie o akcyi pomocniczej z powodu klęsk powodziowych w roku 1893. Sejm tak sprawozdanie Wydziału krajowego, którego treść już dawniej ogłosiliśmy, jak i wniosek p. Skałkowskiego, przekazał komisyi budżetowej do roztrząśnienia i przedłożenia sobie odpowiednich wniosków.

Otóż na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przedłożył w tym przedmiocie p. **Chrzanowski**, jako referent komisyi budżetowej, obszerne i gruntownie umotywowane sprawozdanie o rozmiarach klęski, zrządzonej powodziami i zakończył je następującemi wnioskami:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o akcyi pomocniczej z powodu klęsk, zrządzonych przez powodzie w roku ubiegłym 1893.

2) Sejm przyznaje do rozporządzenia Wydziału krajowego na zasiłki dla gospodarzy rolnych, zniszczonych przez klęski elementarne w 1893 roku, sumę 100.000 złr. z zastrzeżeniem, że z niej ma być przedewszystkiem pokryty wydatek 30.050 złr., poniesiony dotychczas na cel wyżej wymieniony. Sumę tę 100.000 złr. należy zamieścić w XVII rubryce wydatków w budżecie krajowym na rok 1894.

3) Sejm wzywa rząd, aby, zważywszy, iż według urzędowych a szczegółowych obrachowań, sporządzonych przez Wydziały powiatowe w porozumieniu z naczelnikami powiatów, szkody zrządzone przez powodzie w roku zeszłym w 36 powiatach Galicyi oceniono na 9,850.927 złr., nie wliczając w tę sumę szkód zrządzonych przez wylewy rzek w innych powiatach; powtóre, zważywszy, że podług urzędowych wykazów, dla usunięcia tylko złych następstw klęski powodziowej, potrzeba 1,926.228 złr. na czasowe wyżywienie ludności włościańskiej w okolicach zniszczonych powodziami, na zakup zboża do siewu dla włościan i na zakup paszy dla bydła, będącego własnością włościan (nie wliczając już do powyższej sumy kwot potrzebnych na naprawę dróg, mostów i budowli wodnych, zniszczonych przez powodzie) — wyjednał ze skarbu państwa na drodze konstytucyjnej, oprócz zasiłku 200.000 złr., przyznanego dla Galicyi ustawą z dnia 27 grudnia 1893 roku, zasiłek bezzwrotny 300.000 złr. na pokrycie części wymienionych wyżej potrzeb, w celu złagodzenia najgorszych skutków powodzi.

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby z funduszów krajowych, a mianowicie z funduszu dotacyi kasy krajowej, użył, w miarę potrzeby 300.000 złr. wyłącznie na pożyczki bezprocentowe, udzielane Radom powiatowym, które z kwot przez się pożyczonych, udzielać będą pożyczek bezprocentowych gospodarzom rolnikom, zniszczonym w roku zeszłym przez klęski elementarne, na zakup zboża na zasiewy, na zakup paszy dla inwentarza żywego i na inne nieodzowne potrzeby gospodarcze. Pożyczki te będą zwracane w sześciu rocznych równych ratach, począwszy od roku 1895. Zwroty te wpływać mają do funduszu, stanowiącego dotacyę kasy krajowej.

5) Sejm wzywa rząd, aby na drodze konstytucyjnej wyjednał uwolnienie od stempli, opłat i należytości skarbowych, zapisy dłużne i wszelkie dokumenta prawne, zdziałane z powodu zaciągnięcia pożyczek, wymienionych w powyższej 4-tej uchwale sejmowej, z funduszu krajowego przez Rady powiatowe, a od tychże Rad przez poszkodowanych klęskami elementarnemi.

6) Sejm wzywa rząd, aby polecił władzom skarbowym w Galicyi, iżby wstrzymały do końca września roku bieżącego przymusowe ściąganie podatków od podatkujących, dotkniętych klęskami elementarnemi w roku zeszłym.

7) Sejm wzywa rząd, aby ponownie przedłożył Radzie państwa projekt ustawy, mającej na celu systematyczną regulacyę rzek galicyjskich.

8) Wszystkie petycye, wniesione do Sejmu o zapomogi bezzwrotne, lub pożyczki bezprocentowe z powodu zniszczeń, zrządzonych przez powodzie i klęski elementarne, przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu, aby, zbadawszy stan rzeczy, uwzględnił je jak najrychlej w miarę i sposób wskazany w powyższych uchwałach, lub odstąpił te petycye Radom powiatowym, które, zbadawszy stan rzeczy, przedstawiony w każdej petycyi, uwzględnią żądania petentów w miarę potrzeby i odpowiednio powyższym uchwałom, z kwot danych pod rozporządzenie Rad, lub pożyczonych im bezprocentowo na mocy powyższych uchwał.

Nad wnioskami powyższymi rozwinęła się dyskusya ogólna. P. **Czartoryski** oświadcza, że w imieniu pewnej grupy posłów zamierzał podnieść potrzebę domagania się wydatniejszej pomocy bezzwrotnej ze skarbu państwa. Ponieważ komisya budżetowa sama przyszła do tego przekonania, iż potrzebny jest wyższy zasiłek i we wnioskach swych podwyższyła żądanie zasiłku bezzwrotnego ze skarbu państwa z 200.000 złr. do sumy 300.000 złr., mowca wyraża uznanie komisyi. Następnie zgłasza mowca poprawkę do punktu trzeciego wniosków komisyi w tym kierunku, aby z zasiłku państwowego wyznaczono pewne kwoty o ile możności na roboty publiczne dla dostarczenia ludności zarobku i aby zasiłki rozdzielał rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Następnie domagał się mowca, aby w ustępie 4-ym wniosków komisyi postanowiono, iż zwrot pożyczek z funduszu krajowego udzielić się mających ma się rozpocząć dopiero począwszy od r. 1896. W końcu zaproponował dodatkową rezolucyę o wezwanie rządu, aby wydał bezpłatnie potrzebną liczbę soli spiżowej gospodarzom, dotkniętym klęską powodzi, w celu poprawienia paszy bydlęcej.

P. Stanisław **Dzieduszycki** podnosi, że lud nasz nie jest zamożny, ale reprezentuje ogromną siłę roboczą. To też z siły tej koniecznie należy zrobić użytek — nie trzeba więc dawać jałmużny, ale przyjść w pomoc umożliwieniem pracy. Nie trzeba popierać zresztą próżniactwa; Rady powiatowe powinny same uważać z całym naciskiem nad sposobem użycia tych pożyczek.

P. X. **Siczyński** użala się, że o pomocach mówi się często, ale zamało się wywiera nacisku na rząd w sprawie regulacyi rzek. Mowca sam nie miał należytego pojęcia o doniosłości regulacyi rzek, dopiero obecnie, gdy zobaczył straszną klęskę, zrządzoną powodzią — widzi ogromną doniosłość tej sprawy. Apeluje do tych panów, którzy zasiadają w Radzie koronnej, a którzy słyszeli w Sejmie głosy skargi ludu. Wszak to czwarty już rok mamy powódź po powodzi. Rządowi zaś zwraca uwagę na skutki fatalne tępienia lasów. Rząd powinien lasy ochraniać. Popiera z całym naciskiem rezolucye księcia Czartoryskiego i zaznacza zupełną swą zgodę z jego motywami.

Pos. Wojciech **Dzieduszycki** ubolewa, że częste powodzie zmuszają ludność rolniczą do udawania się do kraju o pomoc, a kraj ze swej strony musi się odnosić do skarbu państwa. Ale właśnie wina to państwa, które zaniedbało do tego czasu swe obowiązki, które sprawę regulacyi rzek w naszym kraju traktowało wprost po macoszemu. Wiekowe zaniedbanie po wiekowych napadach dziczy wschodniej zubożyło nasz kraj, a połączeni z zachodnią kulturą musimy ponosić te ciężary, jakie ponoszą inne, bogatsze kraje. Ekonomicznie dźwigamy się — acz powoli. Należałoby myśleć o lepszym rozdziale ludności w kraju, aby jedne okolice nie były przeciążone, a drugie opustoszałe. Wewnętrzna ta kolonizacya mogłaby być połączoną z ułatwieniem kredytowem dla parcelacyi, która, rozumnie przeprowadzona, byłaby najważniejszym czynnikiem podniesienia dobrobytu. Na wniosek p. Czartoryskiego i jego motywa zgadza się w zupełności. A pomoc ta musi być wydatną, gdyż społeczeństwo nasze cierpi nietylko z powodzi i nieurodzaju, ale z powodu chorób, dziesiątkujących ludność. Niech więc asanacya stanie się jedną z głównych gałęzi zarobku dla ludności, a jednocześnie dwa cele osiągniemy. W naszem żądaniu do rządu powinniśmy już w rezolucyi zaznaczyć, że żąda się tylko tego, co jest konieczne. Więc unikajmy frazesów, a mówmy jędrnie i krótko. Mowca zastrzega sobie postawienie poprawek. Mowca żąda wreszcie, ażeby opusty podatkowe tylko tym jednostkom były przyznawane, a zaległości tylko tym odpisane, którzy absolutnie ich zapłacić nie mogą. Inaczej bowiem wytworzyćby się mogła demoralizacya podatkowa.

Pos. **Huryk** sądzi, że demoralizacyi się nie należy obawiać, bo i tak wszyscy będą musieli płacić. Mowca sądzi, że jest pewna kategorya ludzi, którzy zarobić nie mogą i tym trzeba przyjść z doraźną pomocą. Pożyczka tylko tam przyniesie korzyść, gdzie będzie udzielaną objektywnie — a nie na tle socyalnem, narodowem i politycznem.

Sprawozdawca p. **Chrzanowski** podniósł przedewszystkiem, że tak w sprawozdaniu, jak i we wnioskach komisya budżetowa przedstawiła najdobitniej, że większa część zapomogi ma być użytą na roboty publiczne dla dania zarobku pracującym, a nigdzie niema powiedziane, żeby te zapomogi miały być użyte na darowizny. Mowca zastrzega się przeciw słowu „jałmużna“. Komisya budżetowa na jałmużny nic nie wyznacza, daje tylko na wyżywienie ludności, chce zaspokoić pierwsze jej potrzeby, zaspokoić jej głód i pokrzepić siły do pracy, bo pięknie jest mówić: zarób, ale należy pamiętać, że jeżeli kto był tygodniami i miesiącami głodnym, to trzeba go naprzód żywić, aby sił nabrał do pracy i mógł zarobić. Także pieniędzy, których potrzeba na zasiew, jałmużną nazwać nie można.

Z powodu zarzutu p. Czartoryskiego, iż w stylizacyi trzeciego punktu wniosków komisyi znajdują się szersze motywa, oświadcza mowca, że Koło polskie jako pierwszą zasadę swą uważa łączność Sejmu z delegacyą w Wiedniu. Ażeby ona mogła coś przeprowadzić, potrzeba argumentacyi we wniosku. Do Izby nie przychodzą rozumowania, tylko wnioski i dlatego motywowanie uważała komisya za potrzebne. Co do kwestyi dostarczenia soli dla poprawienia paszy, to zapewne rząd udzieli jeszcze pomocy. Już posłowie polscy w Radzie państwa upominali się o to. Przedstawiono nam, że jest tylko 10.000 cetnarów soli leżącej, które rząd może dać bezpłatnie. Aby można było dać więcej, potrzeba osobnego przyzwolenia Węgier, co rzecz przedłuży. Jeżeli się jednak rząd tej rezolucyi nie sprzeciwi, mowca imieniem komisyi niema nic przeciw temu.

Mowca cieszy się, że wszyscy preopinanci po-

FELIETONOWY ŚWIAT.

(18)

Przez

Kazimierza Ehrenberga.

(Ciąg dalszy).

Sielnicki zasiadł już do pisania, kiedy zapukano do drzwi. Był to służący doktora. Przynosił z sobą kopertę, w której oprócz biletu znajdowała się zapieczętowana depesza. Doktór będąc na dworcu w Miednikach, odebrał ją, bo była adresowana do Sielnickiego i miano ją właśnie do Czarnego Boru przez posłańca odsyłać, jakkolwiek zapewne nie prędkoby ją doręczono. Depesza była od Lackiego i zawierała te słowa:

„Dzięki sprytowi Steinkranza, dowiedziałem się dzisiaj o twojem schronieniu. Przyjeżdżam dziś wieczór. Przygotuj się do powrotu. Lacki.“

Była to niespodzianka, którą Sielnicki odczuł dość przykro. Jeżeli kiedy, to teraz właśnie najmniej miał ochoty wracać do stolicy, albo napowrót jakiekolwiek nawiązywać z nią stosunki. Lackiego lubił wprawdzie, ale nie przepadał za nim tak bardzo, żeby widzenie się z nim po kilku miesiącach rozłąki sprawiać mu miało jakąkolwiek nadzwyczajną radość. Czuł zaś, że się będzie musiał przed jego natarczywością energicznie bronić, a energia nie należała do przymiotów charakteru Sielnickiego. Lękać się poczynał, czy nie ulegnie namowom przyjaciela; przed nim to głównie otaczał taką tajemnicą swój wyjazd, ponieważ wiedział, że woli Krzysztofa opierać się nie umiał. Wytrącało go to wszystko teraz z równowagi, z której rano czuł się taki dumny i szczęśliwy.

Pomimo to postanowił wytrwać w oporze i liczył pod tym względem na czynną pomoc Irenki. Nie miał wprawdzie do tego żadnych istotnych podstaw, ale zdawało mu się, że panna Warska uprzejmością swoją zaciągnęła już pewne względem codziennego gościa zobowiązania i że jeżeli jeszcze nie jest nim zajęta, to w każdym razie łatwo nią być może, byleby on okazał dobrą wolę. Niewidzialna, ale już odczuta — był przynajmniej tego pewien Sielnicki — nić, łączyła ich oboje; oboje więc muszą bronić się przeciwko zamachowi Lackiego, który najwidoczniej będzie chciał ją przeciąć. Paweł uczepił się nawet myślą tego, że ta wspólna obrona przed atakiem osoby trzeciej, zbliży ich do siebie jeszcze bardziej i że ułatwi początek uświadomionego dla obu stron romansu

Z lepszą więc już znacznie myślą szedł Sielnicki na obiad. Głowę miał przepełnioną Lackim i tem powietrzem stolicy, jakie z sobą przywiezie, i nie mógł przeczyć, że zaciekawiało go trochę to, co podczas jego nieobecności zapewne tam się stało, interesował go los panny Maud i koleje, przez jakie przechodził *Sztandar*. Już same te wspomnienia, które wywołało nazwisko Lackiego, rozdrażniły mu trochę nerwy i wlały nieco dawnego niepokoju w jego krew. Ale poczucie potrzeby walki dodawało nowego uroku sielskiemu obrazowi, z którym się już zrósł i od któregoby się odłączał tylko z prawdziwą rozpaczą. Nigdy jeszcze tak się nie spieszył, żeby zobaczyć Irenkę, nigdy nie przygotowywał się do uściśnienia jej ręki z taką niecierpliwością.

Wśród tego zapomniał jednak zupełnie pan Paweł, że towarzystwo, jakie miało tego dnia zasiąść do obiadu, było liczniejsze o jedną osobę. To też zdziwił się w pierwszej chwili ogromnie, ujrzawszy zdaleka na tle winogradowych liści młodego i wysokiego mężczyznę, nieznanego sobie zupełnie, który stał tuż obok Irenki i pomagał jej układać bukiet, przeznaczony na stół jadalny. Dopiero po namyśle przypomniał sobie, co wczoraj mówiła Marylka. Kiedy Sielnicki podszedł bliżej, pierwszą rzeczą, która go uderzyła i to uderzyła niemile, było to, że panna Irena miała na sobie istotnie koronkową suknię, którą jej wczoraj przepowiadała siostrzyczka. W sukni tej podobno miało być Irence bardzo do twarzy; Sielnicki nie znajdował tego wcale. Podobała mu się najwięcej, kiedy była ubrana poprostu i czarno. Ale Irenka sama kiedyś wspominała, że tę suknię bardzo lubi i że zawsze kładzie ją wtedy, kiedy jej na tem zależy, żeby ładnie wyglądać. I dlatego Sielnicki uczuł do niej wielki żal, jakby naprawdę wyrządziła mu dotkliwą krzywdę.

Po pierwszych słowach wzajemnego przedstawienia się, Sielnicki zwrócił się do Irenki, opowiadając jej o treści depeszy, jaką odebrał. Chciał wyczytać w jej oczach jakikolwiek wyraz obawy o to, że odjechać może, odjechać, żeby już potem nie wrócić i wyczytał istotnie zainteresowanie żywe i przyjazne, które wytłumaczył sobie korzystnie.

— Ciekawa jestem niezmiernie, czy pan ulegnie pokusie, czy pan ją mężnie zwalczy.

— Przyszedłem właśnie poradzić się Pani, czy mam wszystko czynić, co mogę, ażeby zwyciężyć...

— Cóż tu moja rada znaczyć mżoe. Niech się pan ojczulka prędzej poradzi, czy panu lepiej służy powietrze w Czarnym Borze, czy powietrze stolicy.

— Ojciec Pani poradziłby mi, jako lekarz; od pani chciałbym rady mniej płynącej z wiedzy, a więcej z serca...

Towarzysz Irenki podniósł głowę, pochyloną ku kwiatom, i spojrzał na Sielnickiego uważniej. W spojrzeniu tem więcej było zdziwienia, niż niepokoju, było jednak tak śmiałe i tak wymowne, że jeżeli dotychczas Sielnicki mógł mieć jakiekolwiek wątpliwości co do charakteru, w jakim pan Henryk bywał u państwa Warskich, to teraz znikły one najzupełniej. Wobec tego uważał za stosowne dać młodemu człowiekowi jeszcze wyraźniej do zrozumienia, że jest jego rywalem.

— Ale zdaje mi się, że zupełnie w złą porę przyszedłem się radzić pani o rzecz tak prozaiczną i obojętną, jak mój wyjazd. Widzę, że pani tu była zajęta poetyczną wymową kwiatów. Czy jest pan Wacław, pójdę się z nim pokłócić trochę o wartość jego ideałów młodzieńczych; dobrze nam to zrobi przed obiadem.

Irenka nie zatrzymywała wcale. Rzekła tylko spokojnie:

— I co panu z tego przyjdzie, jakby się panu udało odebrać mu te ideały.

— Będę przynajmniej pomszczony za to, że w tym domu odebrano mi mój sceptycyzm, z którym się już potrafiłem zróść.

To mówiąc, Sielnicki schylił nisko głowę i wszedł do mieszkania. Młodzi pozostali na ganku.

— O czem, panie Henryku? — przerwała Irenka krótkie milczenie.

— O tem, że ten pan gniewa się trochę na mnie, żem śmiał przyjechać.

— A to co za przypuszczenie.? To bardzo miły człowiek; polubi go pan tak, jak my wszyscy, jeśli go pan bliżej pozna. Dziwak okropny, ale nadzwyczaj sympatyczny. Przytem bardzo inteligentny.

— W każdym razie widzę, że niema w pani nieprzyjaciółki. Już przez to samo zatem i ja nieprzyjacielem jego być nie mogę.

— Zobaczy pan, że zrobię jeszcze z panów dwóch przyjaciół. Proszę mu przynajmniej nie pokazywać krzywych min, bo doprawdy, że niema o co.

— Dziękuję pani za to, że mnie pani uspokaja i że mnie pani chciała zrozumieć. Dobre i to na początek.

— Skończ pan tymczasem raz z temi kwiatami i chodźmy bawić pana Sielnickiego. Zobaczy pan, jak on przyjemnie rozmawia.

Pan Henryk nie zobaczył tego jednak wcale, bo Sielnicki nachmurzył się, odzywał się cierpko i sarkastycznie i w połowie obiadu wdał się z doktorem Warskim w politykę, która nie interesowała ani Irenki, ani jej sąsiada. Półgłosem więc jął opowiadać pan Henryk swojej towarzyszce najświeższe wiadomości z ruchu towarzyskiego okolicy, czego Irenka napół z zaciekawieniem, napół z uwagą zwróconą na szczegóły gospodarskie, słuchała.

Kiedy po obiedzie, podczas przechadzki w ogrodzie, znalazła się taka chwila, że Sielnicki mógł się zbliżyć do Irenki, od której odciągnął Henryka pan Stefan pytaniami o nowe zmiany w personalu służby kolei żelaznej, wyobraził sobie, że ma prawo czynić jej wymówki:

— Wie pani, panno Ireno, że ja naprawdę wierzyłem temu, że mój pogląd na miłość znajdował w pani szczerą zwolenniczkę.

— Bo rzeczywiście mówiłam panu, że pan ma trochę słuszności...

— I ile nawet! Gdyby pani mogła się sobie teraz przypatrzeć, musiałaby pani do siebie zastosować to, co wtedy miało się do innych odnosić.

— Cóż to było, niepamiętam. Ach! wiem już. Znajduje pan, że ja dzisiaj śmiesznie wyglądam. Jeżeli tak jest, to pewnie niema w tem ani trochę winy tego wmówienia w siebie, czy tej suggestyi, jak ją pan nazywa.

— Więc cóż to ma być w takim razie? Szczere, głębokie, naturalne, mimowiedne uczucie...

— Właściwie nie wiem, zkąd to poszło, że ja się mam przed panem spowiadać. Kiedy już jednak tak jest, to niechże się pan dowie, że sumienie moje nie jest obciążone niczem podobnem. Zupełnie nawet nie mam pojęcia, w jaki sposób ma się to objawiać.

Sielnickiemu rozpromieniła się twarz. Przyszło mu na myśl, że Irenka najwidoczniej kokietuje tylko młodego doktora najzwyklejszym instynktem kobiecym; więc choć mu się przez to odzierał nieco jej urok, to przecież stawała się tem podobniejszą do wszystkich tych, które dziennikarz stolicy przywykł zdobywać tak łatwo. Melodyjnym więc głosem począł jej mówić, że za żadne skarby świata, za żadne obietnice szczęścia czy sławy nie wyrzekłby się już tych peizażów monotonnych, ale pełnych uroczystego spokoju, które się przed jego oczami malują, a wśród których otwiera mu się nowe życie wśród ciszy, miłości i idealnej wiary. Irenka odpowiedziała ze zwykłym, pogodnym uśmiechem:

— Bardzo się z tego cieszę. Tak przywykłam do pańskich odwiedzin, że gdyby pan wyjechał, zdawałoby mi się, że kogoś brakuje przy stole. Panie Henryku! — zawołała zaraz potem, odwracając głowę — muszę panu pokazać śliczną różę, która dziś rano nam zakwitła...

Skłaniało się już ku zachodowi, kiedy Sielnicki odjechał z domu doktora na stacyę do Modlnik, ażeby czekać na przyjazd Lackiego. Rozmawiał z panem Henrykiem wiele o stosunkach ekonomicznych i społecznych w powiecie, który jako fabryczny często zaznaczał się strejkami; tylko okolica Czarnego Boru wolną była od kominów fabrycznych. Już Modlniki pełne były dymu i węglowego pyłu, chociaż fabryki kryły się wśród bujnej i żywej zieloności. Zamazywało się już wszystko w złotawym zmroku, ale tworzyło obraz malowniczy. Nawet dokoła dworca kolei rozciąga się obszerny ogród; Sielnicki, który przyjechał nieco zawcześnie, przechadzał się teraz po nim prędkim krokiem, analizując w myśli swoje uczucia dla panny Warskiej. Że ważną rolę grały w nich zmysły, nie śmiał przeczyć; ale z uporem cisnęło się przekonanie, że ta dziewczyna stawała mu się droższą, niż wszystkie, do których się w młodych choćby latach przywiązywał; czystość od niej wiała i prostota. Dawniej nie odczuwał tego rodzaju uroku tak dobrze, jak teraz. Później, kiedy już mógł poznać jego wartość, stawało mu zawsze na drodze życia co innego. Dopiero dziś czuł się naprawdę oczarowany i podbity...

Wśród tego pociąg zajechał przed stacyę. Sielnicki pilnie obserwował wszystkich wysiadających. Krzysztofa Lackiego nie było pomiędzy nimi wcale.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

pierali w rezultacie wnioski komisyi. Wykazanie potrzeb i powszechnej klęski, jaka w tym roku nawiedziła Galicyę, będzie jeszcze poparciem delegacyi polskiej i rządu w uzyskaniu od Rady państwa żądanych sum. Przemówienia wygłoszone są tylko poparciem słusznych żądań, które Sejm zapewne uchwali.

Na wniosek p. W. Dzieduszyckiego odroczył ks. Marszałek z powodu spóźnionej pory szczegółową rozprawę nad wnioskami komisyi do następnego posiedzenia.

Na wniosek p. Męcińskiego uchwalono wzmocnić komisyę solną jednym członkiem.

Odczytano wniesione interpelacye.

P. Żardecki interpeluje komisarza rządowego, kiedy rząd zamyśla przystąpić do reformy ustawodawstwa w sprawach niespornych i spadkowych.

P. Żardecki interpeluje komisarza rządowego, czy rząd postara się, aby skargi o obrazę czci i inne drobne wykroczenia wyłączone zostały z pod jurysdykcyi sądów, a przydzielone gminom.

P. Okuniewski interpeluje Wydział krajowy z powodu rzekomego ukrócenia godzin wykładowych języka ruskiego w szkole przemysłowej uzupełniającej w Kołomyi.

Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie 3 minut 5; następne odbywa się dziś.

Mowa posła Dra Michała Bobrzyńskiego,

wygłoszona w Sejmie na posiedzeniu dnia 6go lutego b. r. przy debacie nad szkołami ludowemi.

Dyskusya bardzo obszerna, prowadzona rok po roku w kwestyi wychowania publicznego, poruszająca mnóstwo szczegółów ważnych i doniosłych, wchodzących zarówno w zakres administracyi szkolnej, jakoteż i w zakres sposobu nauczania, jest w każdym razie dowodem nadzwyczaj żywego interesu, jaki cały kraj i Wysoki Sejm, będący jego odbiciem, żywi dla spraw oświaty narodowej. Szczegóły, poruszone tutaj w bardzo wielkiej liczbie, dla Rady szkolnej są cenną wskazówką usposobienia całego kraju, jego życzeń i przekonań, i Rada szkolna poczuwa się zawsze do obowiązku, żeby nad każdym z tych szczegółów dobrze się zastanowić i z niemi się liczyć. Pragniemy przecież szkoły nasze tak urządzić, ażeby interesowi oświaty, zapatrywaniom i przekonaniom całego społeczeństwa odpowiadały, bo szkoła nie jest oderwaną, dla siebie tylko abstrakcyjnie istniejącą rzeczą, lecz wówczas jest dobra, wówczas odnosi rzeczywisty rezultat, jeżeli danym stosunkom odpowiada, jeżeli na stosunki te praktycznie oddziaływa, jeżeli stara się je powoli dźwigać, powoli ulepszać i rozwijać.

We wszystkie szczegóły poruszone wchodzić tutaj nie mogę, jest ich zbyt wiele, co nie znaczy, żebym jednę lub drugą kwestyę mniej cenił i mniejsze jej przypisywał znaczenie.

Niektóre, jak kwestya poruszona przez p. Goldmana i kwestya poruszona przez p. Midowicza, są przedmiotem nieustannej pieczołowitości i badań Rady szkolnej i w tym samym kierunku. Mogę się podzielić pod tym względem wiadomością z wysoką Izbą, że co się tyczy seminaryów nauczycielskich i ich praktycznego kierunku, mianowicie oddziaływania na stosunki rolnicze, to w bieżącym roku dochodzi do skutku i będzie przeprowadzoną we wszystkich już seminaryach reforma, podjęta przed kilku laty, polegająca na tem, aby każde seminaryum zaopatrzyć w fachowego nauczyciela rolnictwa i żeby plan nauki rolnictwa wskutek tego w seminaryum nauczycielskiem rozwinąć.

Co się tyczy wniosku p. Goldmana, to Rada szkolna zajmuje się od kilku miesięcy uregulowaniem nauki religii żydowskiej, która dotychczas wiele pozostawiała do życzenia, rozbita była zanadto i odmiennie traktowana w pojedynczych gminach bez wspólnego planu naukowego. Przyczyną tego jest autonomia, którą gminy izraelickie w kraju naszym się cieszą, autonomia taka, że porozumienie pomiędzy niemi jest rzeczą trudną, często prawie niemożebną. Jednakże Rada szkolna poczuła się tu do inicyatywy: plany, wypracowane przez znawców, będą gminom izraelickim udzielone i może być, że się da w tym względzie porozumienie do skutku doprowadzić i naukę religii mojżeszowej wprowadzić na zupełnie normalne tory. (Brawo!).

Brak nauczycieli tej religii, dobrze wykształconych, jest niewątpliwie rażący, jeżeli się weźmie w porównanie z wyznaniem chrześcijańskiem. W tym kierunku dałoby się niewątpliwie coś uczynić, gdyby inicyatywa wyszła od gmin izraelickich, połączona z ich strony z pewną ofiarnością, a w każdym razie Rada szkolna kraj. taką inicyatywę poprze.

Przechodzę teraz do szczegółów takich, które muszę wyjaśnić i sprostować. I tak p. Herasymowicz rzucił słowo, że Rada szkolna wprowadza do szkoły politykę. Usłyszawszy to słowo, które musiałem wytłumaczyć sobie jako najcięższy zarzut, ciekawy byłem uzasadnienia, ale tego uzasadnienia zupełnie nie znalazłem — bo jedna, jedyna rzecz, która miała na uzasadnienie służyć, nie odpowiada wręcz istotnemu stanowi rzeczy. Podniósł p. Herasymowicz zarzut, jakoby języka ruskiego miało się uczyć w szkołach ludowych polskich za pomocą języka polskiego i odwrotnie, języka polskiego w szkołach ruskich za pomocą ruskiego — i wskazał słusznie, że to jest absurd pedagogiczny, bo byłaby to metoda nienaturalnie gramatykalna, którąśmy nawet w gimnazyach porzucili. Gdyby był p. Herasymowicz zajrzał do planów, któreśmy rozdali, byłby się przekonał, że na godzinach nauki języka ruskiego nie wolno przemawiać inaczej jak po rusku — a na godzinach języka polskiego inaczej, jak po polsku. Może być, że tu i ówdzie dzieją się wyjątki, a nawet rzeczywiście się dzieją, bo ze sprawozdań wizytacyjnych inspektorów przekonałem się o tem, ale są to wyjątki, wbrew zasadzie, wbrew obowiązkowi nałożonemu przez władze szkolne i gdzie się taki sporadyczny wypadek zdarzy, z całą stanowczością władza szkolna usuwa go i tępi. Jeżeli więc w tem jedynie ma leżeć podstawa do zarzutu wprowadzenia polityki do szkoły, to ta podstawa najabsolutniej płonną jest i odpada.

Inne uwagi i spostrzeżenia p. Herasymowicza wyszły z dwóch źródeł, ze źródeł niezupełnie ze sobą zgodnych, bo w jednych doskonale czułem odgłos pewnych sfer nauczycielskich i informacyj, pochodzących z tego źródła — w drugich zaś odgłos pewnych żądań, przekonań, przesądów, które istnieją w gminach i które znajdują często swój wyraz w Radzie szkolnej miejscowej. Jedne i drugie są mi doskonale znane. Tylko p. Herasymowicz nie zadał sobie trudu, żeby te, z dwóch krańców pochodzące żądania i skargi, poddać krytyce i zastanowić się, czy się z sobą godzą, czy się nawzajem nie znoszą. Ja jednak muszę zwrócić uwagę wysokiej Izby na sprzeczność, której się wskutek tego dopuścił. Ze sfer nauczycielskich wyniósł on, nie powiem przekonanie, ale twierdzenia i stał się ich odgłosem zbyt łatwowiernym (przepraszam za wyrażenie), że awans dla nauczycieli jest niesprawiedliwy, to jest że władza szkolna przy awansie nie trzyma się bezwzględnej zasady sprawiedliwości. Zarzut to ciężki — ale jeśli się nad nim zastanowicie Panowie spokojnie i rozważnie, zarzut, który najtrudniej skierować do Rady szkolnej krajowej. Bo przecież władza szkolna, pomijając, że chciałaby szkole najlepiej zrobić i zapewnić jej najlepszych nauczycieli, ma tę próżność i ambicyę, ażeby się szkołami przed krajem popisać — i ten motyw psychologiczny sam jeden wystarcza dla władz szkolnych, żeby przy wszystkich kwestyach nominacyi i awansów trzymać się względu sprawiedliwości i słuszności. O ile też ludzkie siły i informacye starczą — bo błędy wszędzie możebne — Rada szkolna krajowa daje wszelką gwarancyę sprawiedliwości, jako ta władza, której na dobru szkoły i na reputacyi szkoły najwięcej zależy.

P. Herasymowicz stał się jednak odgłosem rady szkolnej miejscowej, czy w ogóle elementów w radzie szkolnej miejscowej decydujących i przedstawił nam lekarstwo, by prawo prezentacyi nauczycieli nadać radzie szkolnej miejscowej. Otóż nie przeczę, że radzie szkolnej miejscowej, czynnikom miejscowym nadanie tak ważnego prawa byłoby miłem — proszę tylko w chwili, kiedy się kładzie nacisk na to prawo, nie mówić równocześnie o niesprawiedliwości awansu dla nauczycieli. Jestem przekonany, że jak kraj długi i szeroki, gdybyście Panowie powszechne między nauczycielami urządzili głosowanie, to być może, że jeden lub drugi, którego życzeniom Rada szkolna krajowa zadość nie uczyniła, podniósłby skargi, ale każdy zresztą zastrzegłby się uroczyście przed tem, żeby to prawo oddać radzie szkolnej miejscowej. Nie chcę ja czynnikom miejscowym czynić z tego zarzutu, ale rada szkolna miejscowa poznaje dopiero nauczyciela w chwili, kiedy nadaje mu prezentę i nie wie, który z kandydatów jest najlepszym. Powtóre najrozmaitsza presya na udzielenie prezenty, skoro i w miastach stołecznych istnieje, tem bardziej istniałaby w gminach wiejskich i rozstrzygałaby sprawę ku największej szkodzie nietylko szkoły samej, ale i gminy, któraby tę prezentę nadawała. O radzie szkolnej miejscowej i jej stosunkach wewnętrznych nie chcę mówić dlatego, że o ile mi są znane rozprawy komisyi szkolnej nad wnioskiem p. Stanisława Badeniego, kwestya rady szkolnej miejscowej została tam poruszona. Skoro więc przyjdą przed wysoki Sejm wnioski w tej sprawie i dyskusya toczyć się będzie, zastrzegam sobie głos co do owego ważnego i wymagającego uregulowania przedmiotu.

Poseł X. Kowalski w długim, bardzo wymownym, nie wszędzie dobrze przezemnie zrozumianym (nie ze względów językowych, ale rzeczowych) wywodzie, dotknął głównie kierunku praktycznego w naszych szkołach, ale tu rozminął się zupełnie z zamierzonym celem.

Plany nauk mu się nie podobają, zraziły go niezmiernie, a to dlatego, że w nich spodziewał się słyszeć o rolnictwie, o chowie bydła, a nawet o uniwersytecie chłopskim, o astronomii dlań potrzebnej, tymczasem w nich zaczyna się rzecz od nauki czytania, pisania i o tej nauce czytania mowa jest długo i przedstawione są rozmaite sposoby nauki czytania. Z posłem Kowalskim w pojęciach jego o tem, co jest rzeczą praktyczną, ja jednak zejść się nie mogę, bo zdaje mi się, że dla szkoły ludowej, dla dzieci od lat 6 — 12 roku życia, różne rzeczy są wprawdzie pożyteczne, ale najpraktyczniejszą jest nauka czytania. Dopóki dziecka nie uzbroimy w elementarną biegłość czytania i pisania i w elementarną znajomość rachunków, dopóki tych trzech rzeczy nie wpoimy dziecku w głowę, dopóki dziecko nie nabędzie w nich wprawy, dopóty szkoła nie będzie praktyczną. Uzbroić dziecko w te trzy elementa na całe życie, jest najpraktyczniejszym postulatem naszej szkoły ludowej. Nie wyklucza to zupełnie, że się kierunek praktyczny, ekonomiczny w dalszym rozwoju szkoły wprowadza, potęguje i dźwiga. Na stopniu elementarnym niech jednak Szanowny poseł raczy się więcej liczyć — jak to Rada szkolna czyni — z wiekiem dziecka. Niepodobna mówić, że to, co dla społeczeństwa jest najbardziej potrzebnem, tego już szkoła elementarna nauczyć powinna, bo szkoła jeszcze jednę rzecz musi wziąść na uwagę, mianowicie w jakim wieku ma uczniów i co temu wiekowi może być danem. Uważam za rzecz bardzo pożyteczną i ze stanowiska pedagogicznego i praktycznego, co też nowe plany nauk wprowadzają, że w szkole elementarnej w pierwsych latach nauki zniesiono naukę astronomii, geologii, botaniki, zoologii i wogóle tych przedmiotów, które w niej niegdyś jako osobne gałęzie wiedzy systematycznie były przedstawiane, a w ich miejsce wprowadzono „wiadomości z dziejów i przyrody“, jako przedmiot jeden i wprowadzono to, jak panowie z książek poznać możecie, w porządku kalendarzowym. Książka jest tak ułożona, że dziecko przez cały rok czyta ustępy o tem, co się na świecie dzieje, równocześnie w przyrodzie, co się dzieje w kościele i w życiu domowem, a tak dziecko zostaje ciągle w atmosferze tego, czem się jego otoczenie zajmuje. Jeżeli się w ten sposób podaje wiadomości, jeżeli się w dziecku ciągle budzi interes, dając mu żywe informacye o tem, co leży w sferze jego pojęć i zajęć, to zdaje mi się, że wtedy dziecko się naturalnie rozwija i kształci, a szkoła elementarna spełnia swoje istotne zadanie.

Naukę tę elementarną uważa jednak Rada szkolna kraj. tylko za podstawę do dalszej w tym kierunku akcyi. Szkoła ludowa nie spełniłaby swego zadania, gdyby się ograniczyła wyłącznie do tego pierwszego zadania. Jestto tylko podstawa, na której potrzeba dalej iść i pracować. Do tej akcyi przystępujemy obecnie, a pierwszym jej punktem jest wprowadzenie kursów rolniczych. Jest zamiarem Rady szkolnej krajowej, ażeby w każdym powiecie o jednę z najliczniej uczęszczanych szkół po wsiach lub małych miasteczkach rolniczych oprzeć szkołę rolniczą, polegającą na kursie trzyletnim, mającą fachowego nauczyciela, oddziaływującą na stosunki miejscowe i sąsiedzkie. Na razie mamy zamiar w powiecie utworzyć szkołę jednę, a nie ulega wątpliwości, że gdy się ta myśl da przeprowadzić, w powiecie powstaną 2 lub 3 takie szkoły. A cel przez to zostanie osiągnięty ważny i doniosły, nietylko dla rolnictwa naszego w tej gminie, w której kursa takie powstaną. Oto nauczyciele wszystkich szkół wiejskich w powiecie będą w niej mieli wzór, w takiej szkole ludowej rolniczej. Dotychczas nauczyciele wiejscy widzieli swój wzór w szkole miejskiej, dziś będą mieli ten wzór u siebie niedaleko i to wzór właściwy.

Do dziś taki nauczyciel, starając się o polepszenie bytu, a nie mając na wsi widoków awansu, musiał mimo woli starać się o posadę w mieście. Skoro zaprowadzone zostaną szkoły, połączone z kursami rolniczemi po wsiach, to dadzą one nauczycielom w niej uposażenie wyższe, lepsze, dadzą im wyższe stanowisko, a wskutek tego wszyscy nauczyciele wiejscy zamiast nieustannie kierować swoją uwagę ku miastu, będą kierowali swój umysł ku wsi i tej pozycyi wyższej, daleko lepszej, którą na wsi zająć mogą.

(Dokończenie nastąpi).

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 8 lutego.

(W.) Na pierwszym planie dyskusyi politycznej w stolicy znajduje się dziś... Sejm przedarulański. Radca dworu An der Lan jeździ między Innsbruckiem a Bregencyą: wątpię jednak, czy namiestnik tyrolski hr. Merveldt dopomoże mu do wybrnięcia z kłopotu, w jaki go, jako komisarza rządowego, wprawiła uchwała komisyi wojskowej Sejmu w Bregencyi.

Wiadomo, że Tyrol i Vorarlberg mają dość daleko idącą autonomię w sprawach obrony krajowej. Wedle statutów krajowych, mają one prawo „współdziałania przy normowaniu obrony krajowej i strzelnictwa“ *(Schiessstandswesen)*. Dla reszty monarchii uchwalił parlament w końcu r. z. nowelę o obronie krajowej, rząd przeto przedłożył obecnie analogiczny projekt Sejmowi w Bregencyi. Tymczasem komisya wojskowa poczyniła w § 8 projektu bardzo doniosłe zmiany. Mianowicie: 1) postanowiła do batalionów t. zw. strzelców cesarskich *(Kaiserjäger)* i strzelców krajowych *(Landesschützen)* dopuścić tylko Tyrolczyków i Przedarulańczyków; 2) uchwaliła, że w oddziałach wojskowych tyrolsko-przedarulańskich mają żołnierze mieć sobie pozostawiony w niedziele i święta czas wolny do odbycia praktyk religijnych; 3) że w tychże oddziałach nikt nie może zostać, ani pozostać oficerem ani podoficerem, kto dopuścił się czynnego znęcania się nad żołnierzami, lub w jakikolwiek sposób brał udział w pojedynku (a więc też jako sekundant).

Nie wdając się w rozbiór punktu pierwszego, jako mającego tylko lokalne znaczenie, stwierdzić należy, że na treść dwóch innych żądań zgodzić się trzeba bezwarunkowo ze stanowiska katolickiego. Bezpośrednim powodem wniosku, dotyczącego pojedynków, był niedawny tragiczny pojedynek w Innsbrucku między lekarzem pułkowym a oficerem, zakończony śmiercią pierwszego. Nie ulega zaś wątpliwości, że fakt świeży: przeniesienie kapelana wojskowego Skacela do Bośni za to, iż zmarłemu w pojedynku odmówił pogrzebu, jakkolwiek nie mógł jeszcze być powodem uchwały komisyi, w każdym razie może silnie wpłynąć na ostateczną decyzyę w plenum Sejmu, mimo zapewnień *Cons. Correspondenz*, że przyczyna przeniesienia X. Skacela była całkiem inna.

To jednak jest tylko jedna strona sprawy. Inna rzecz, czy żądania te, zwłaszcza trzecie, choć słuszne, dadzą się pogodzić z obowiązującemi wszędzie w Austryi przepisami, czy mianowicie dadzą się pogodzić z prawem Cesarza nominowania oficerów. Władze rządowe pragnęłyby więc, by aspiracye, wyrażone w uchwale komisyi, znalazły miejsce nie w tekście ustawy, lecz w stosownych rezolucyach Sejmu. Ale Sejm przedarulański nie myśli ustąpić, a *Tiroler Stimmen* stwierdzają, iż ma on w tej mierze stanowisko o tyle lepsze, niż rząd, że ten ostatni bardziej potrzebuje noweli, niż Sejm! Jakkolwiek rzecz się skończy, jedno jest pewnem, mianowicie, że władze wojskowe we własnym interesie starać się powinny w praktyce administracyjnej unikać postępowania, drażniącego religijne uczucia ludności, bo tylko drogą takiej administracyi uniknąć mogą ustawodawczych trudności.

Z drugiej jednak strony leży też niewątpliwie w interesie autonomii tyrolsko-przedarulańskiej, aby w sprawach wojskowych konfliktu nie doprowadzały do ostateczności, gdyż wchodzą tu w grę zupełnie inne jeszcze czynniki, niż przy jakiejkolwiek innej, zwykłej sprawie politycznej. W każdym razie konflikt to bardzo poważny, i źle czyni liberalna *Tiroler Tagespost*, przedstawiając rzecz ze strony humorystycznej. O dalszych stadyach sprawy nie omieszkam donieść wam w swoim czasie.

Usiłowania niektórych dzienników opozycyjnych, aby z rzekomego wotum nieufności uchwalonego hr. Hohenwartowi zrobić akt wielkiej politycznej doniosłości spełzły na niczem. Dzienniki te przytaczały w notatkach o tym fakcie tylko cyfrę wyborców, którzy podpisali ową manifestacyę — było ich 63 — rozmyślnie zaś zatajały, że ogólna liczba wyborców przenosi 300! Zresztą łatwo się domyśleć, jak te podpisy zostały uzyskane, zapewne tak jak w znanej komedyi Anzengrubera! Wszak już dzisiejszy wieczorny *Vaterland* donosi z Lublany, że z 63 podpisanych tylko 12 jest autentycznych wyborców; reszta podpisów pochodzi od niewyborców. Jestem przekonany, że gdyby dziś hr. Hohenwart złożył mandat, i przyszło do wyboru, otrzymałby z pewnością znów taką samą ilość głosów, jak w roku 1891. Zresztą jest tu rzecz ważniejsza. Uważać hr. Hohenwarta za reprezentanta jednego słowiańskiego okręgu, jest rzeczą wprost śmieszną. Hr. Hohenwart zajmuje dziś stanowisko tak wybitne, że nawet autentyczne wotum nieufności nie jemu by zaszkodziło, ale tym, którzy je uchwalili. To też wybitni przywódcy Słoweńców powinni o tem pamiętać i wystąpić ostro przeciw agitacyi, która do ich ludu idzie *via* Praga.

A propos Pragi: kilka tutejszych dzienników rozpuściło z powodu przyjazdu hr. Thuna do Wiednia wieść, że stan wyjątkowy w Pradze ma być w najkrótszym czasie zniesiony. Otóż, o ile wiem, hr. Thun przybył tu na bal w jednym z tutejszych domów arystokratycznych, a przyjazd jego — zresztą jeden z kilkudziesięciu na rok — nie miał z polityką nic wspólnego.

Z Kroż.

Nową relacyę z Kroż otrzymał *Dziennik Poznański* i ogłasza z niej tylko pewne szczegóły, które mogą służyć do sprostowania, do potwierdzenia i uzupełnienia wiadomości już podanych, albo też rzucają nowe światło na głównego aktora całej sprawy, gubernatora Klingenberga. Ta nowa relacya stwierdza tę okoliczność, że Klingenberg sam osobiście udał się do Kroż, żeby dokonać kasaty kościoła. Do aktów tego rodzaju delegowany bywa — i to z reguły — isprawnik ze strony gubernatora, dziekan ze strony biskupa; gubernator nigdy się nie fatyguje. Można wprawdzie osobistą interwencyę Klingenberga tłómaczyć tem, że ze względu na spodziewany opór ludu, odbywającego straż w kościele, przy kasacie potrzeba było szczególniejszego umiarkowania, taktu i roztropności, a nie mając urzędnika z takiemi zaletami, Klingenberg wolał sam pojechać do Kroż; lecz następne wypadki czego innego domyślać się pozwalają.

Klingenberg przyjechał do kościoła z dwoma księżmi i z 50 albo 100 uriadnikami; oświadczył po rosyjsku, że przybył zamknąć kościół i kazał ludowi czuwającemu rozejść się. Księża przetłómaczyli to na język żmudzki i lud zaczął powoli opuszczać świątynię. Uriadnicy widocznie albo poprzednio w drodze, albo teraz przez jaki znak, otrzymali rozkaz uderzenia na pobożnych stróżów świątyni — bo gdy ci ją już opuścili, oni bez żadnej racyi uderzyli na tłum wśród nocnych ciemności, bijąc pięściami i pałaszami. Żmudzini czując liczebną przewagę po swojej stronie, zawrócili ku kościołowi, policyantów rozpędzili i do kościoła napowrót weszli. Tu zastali gubernatora, księży i kilku policyantów. Co się działo w kościele, to wiadomo z poprzednich opisów.

Na ranem dnia 22 listopada przybył oddział kozaków z Worń; nastąpiła rzeź w kościele, potem ściganie i chwytanie uciekających, następnie pastwienie się nad schwytanymi na rynku przez cały dzień. Bito nahajkami mężczyzn, niewiasty i niedorostków. Klingenberg przypatrywał się katowaniu i osobiście niem kierował. Pastwienie się nad ludem trwałoby niezawodnie dłużej, gdyby nie był przybył prokurator sądowy, p. Ulanow. Ten wystąpił energicznie przeciw tygrysiej procedurze Klingenberga. Przyszło nawet do tego, że gdy Klingenberg kazał siec 14-letniego chłopca, prokurator własnemi rękami wydarł go z rąk oprawców, a Klingenberg rzucił się na prokuratora, żeby chłopca odebrać i oprawcom oddać. Miasteczko zostało otoczone kordonem, żeby nikt nie uciekł. Klingenberg przez cały dzień podobno nic nie jadł; po żywność dla kozaków i uriadników posłał do dziedzica Kroż, p. Szukszty. Gdy ten zażądał na piśmie asygnacyi, ile czego ma dać, aby potem mógł wystąpić z żądaniem do kasy rządowej o zapłatę, Klingenberg posłał Kozaków na rabunek dworu. Nastąpił potem rabunek innych domów w Krożach i we wsiach okolicznych. Oprócz tego, jeżeli w której chacie znaleziono umarłego lub chorego ze śladami pobicia, na rodzinę nakładano natychmiast kontrybucyę pieniężną.

Wreszcie relacya upewnia, że Klingenberg dymisyi nie dostał i dotychczas pozostaje na stanowisku gubernatora w Kownie. Broni go i podtrzymuje jenerał-gubernator, Orżewskij.

KRONIKA.

Kraków 9 lutego.

— **Prof. Dr Rydygier** rozpoczął wczorajszy swój wykład kliniczny gorącem wspomnieniem pośmiertnem, poświęconem świeżo zmarłemu znakomitemu chirurgowi wiedeńskiemu Billrothowi. Podawszy główne szczegóły z życia Billrotha, nakreślił w wymownych słowach znaczenie jego prac, i podniósł niespożyte jego zasługi około nauki chirurgii, którą dzięki wielkiej bystrości umysłu, odwadze i zręczności, pod wielu względami na nowe pchnął tory. Nie ograniczając się do swojej specyalności, odznaczył się znakomitemi pracami w dziedzinie patologii ogólnej i bakteryologii. Śmierć jego jest wielką stratą dla nauki i dla cierpiącej ludzkości.

Licznie zgromadzeni słuchacze wysłuchali, stojąc, przemówienia prof. Rydygiera.

— **Koncert poniedziałkowy** na dochód budowy pomnika dla Artura Grottgera zapowiada się bardzo interesująco. Program obejmuje między innemi świetny koncert fortepianowy Litolfa, który odegra utalentowana pianistka p. Jadwiga Loria z towarzyszeniem orkiestry 13 pułku. Chóry Tow. muzycznego odśpiewają 3 pieśni Griega, między któremi znajduje się „Landkending“ i „Życie cyganów“ Schumanna. Sola wykona tenorzysta p. Malawski.

— **W cechu rzeźników** odbyła się wczoraj uroczystość odsłonięcia i pomieszczenia portretów królów polskich, którzy cech dobrodziejstwami w ciągu wieków obdarzyli, oraz portretu Najj. Pana. Na uroczystość tę przybyli zaproszeni: X. kan. Spis, p. delegat Laskowski, prezydent miasta p. Friedlein, dyrektor policyi p. radca Korotkiewicz, radca Magistratu Szymkiewicz, twórca portretów p. Kruszewski, członkowie cechu; zajęli oni miejsca w głównej sali, w przyległej zaś były żony członków cechu. Na galeryi też zebrały się panie, a „Harmonia“ przygrywała w odpowiednich chwilach. Przedewszystkiem odbyło się zwyczajne doroczne posiedzenie cechu, na którem z zachowaniem średniowiecznego ceremoniału wyzwolono na czeladników 9 terminatorów, zapisano zaś 24 nowych terminatorów. Potem na prośbę starszego cechu objaśnił p. Dr August Sokołowski czyny i dobrodziejstwa dla narodu i cechu odtworzonych na portretach królów: Chrobrego, Kazimierza Wielkiego, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Jana III; treściwe daty w tej mierze umieszczone są też pod każdym z portretów. Potem odsłonił starszy cechu, p. Stanisław Armółowicz, portret Najj. Pana, wyraził wdzięczność dla Monarchy za liczne dobrodziejstwa i wzniósł okrzyk na cześć Cesarza, powtórzony przez zebranych, poczem „Harmonia“ odegrała hymn ludowy. W ciągu uczty p. delegat Laskowski oświadczył, że o tej manifestacyi cechu złoży sprawozdanie u stóp tronu; dalej wyraził p. delegat prawdziwą radość z powodu zachowywania i podtrzymywania przez cech tradycyj katolickich i narodowych, i wzniósł toast na rozwój i powodzenie cechu. P. Armółowicz wzniósł toast na cześć duchowieństwa, za zdrowie Jego Eminencyi Najprzewielebniejszego X. Kardynała, oraz JE. p. Namiestnika, a odpowiednią depeszę wysłano natychmiast do Lwowa. Wznoszono dalej toasty na cześć prezydenta Friedleina i dyrektora Korotkiewicza. Po wychyleniu jeszcze kilku innych toastów rozpoczęły się tańce również na podstawie starodawnego zwyczaju, pozwalającego rzeźnikom w dzień ten postu urządzić bal cechowy.

— **Raut artystyczny**. W poniedziałek d. 5 marca odbędzie się raut artystyczny na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy uczniów krakowskiej szkoły Sztuk pięknych. Raut ten zapowiada się świetnie. Do komitetu należy wielu najwybitniejszych artystów-malarzy, którzy z całym zapałem nad urozmaiceniem programu zabawy pracują, by jej tylko odpowiednie do szlachetnego celu zapewnić powodzenie. Nader liczny i doborowy zbiór obrazów i szkiców na ten cel przez pierwszorzędnych malarzy ofiarowanych, pozwoli każdemu za bajecznie niską cenę przyjść w posiadanie prawdziwych dzieł sztuki. Na czele komitetu stoi p. Juliusz Kossak; sekretarzem komitetu wybrano jednogłośnie p. Bronisława Ślaskiego. Raut odbędzie się w salach Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach.

— **Podkop w ulicy Lubicz**. Połączone sekcye ekonomiczna i prawnicza Rady miejskiej obradowały wczoraj pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Dra Pieniążka nad sprawą podkopu w ulicy Lubicz. Sekcyom przedłożona została opinia krakowskiego Towarzystwa technicznego, udzielona na prośbę p. prezydenta Friedleina, a wykazująca jakich zmian wymaga wypracowany przez kolej państwową projekt podkopu w ulicy Lubicz, zanimby mógł być wykonany. Nad opinią tą Towarzystwa technicznego toczyła się obszerniejsza rozprawa, obejmująca zarówno techniczną stronę, jak i inne wzgledy. Połączone sekcye zgodziły się na wyrażoną przez Towarzystwo techniczne opinię, prócz tego wskazały jeszcze od siebie potrzebę niektórych dalej idących zmian. Wybrały też podkomitet, złożony z pp. Beringera, Dra Hajdukiewicza, Dra Jchheisera, Nowackiego, który pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Dra Pieniążka zbierze się jutro i zestawi w odpowiedzi dyrekcyi kolei państwowych wszystkie poprawki, jakich się gmina domaga w interesie ogólnym.

— **Z komitetu Kościuszkowskiego**. We środę d. 7 b. m. odbyło się posiedzenie jury w celu przyznania nagród za projekta na wykonanie tablicy pamiątkowej na zewnętrznej stronie kaplicy Loretańskiej u OO. Kapucynów w Krakowie. Projektów nadesłano 13 pod godłami: 1) „Racławice“, 2) „Więcej śmiałości“, 3) „Ludwika Sosnowska“, 4) Sursum corda“, 5) „Wolność“, 6) „Zero“, 7) „Pieczęć A. K.“, 8) „Całość“, 9) „N. N.“, 10) „Bohaterowi“, 11) „Naczelnik Narodu“, 12) „Słońce Racławickie“, 13) pod godłem „Ż“, złożony po terminie. Posiedzeniu przewodniczył p. Juliusz Kossak.

Po obradach przyznano trzy nagrody projektom: „Zero“, „Słońce Racławickie“ i „Bohaterowi“. Po rozpieczętowaniu kopert okazało się, że autorem pierwszej nagrody jest p. Piotr Stachiewicz, artysta-malarz; autorem drugiej nagrody p. Walery Eljasz, artysta-malarz; autorem trzeciej nagrody p. Stanisław Barabasz, architekt. Oprócz tego uchwalono zaznaczyć uznaniem projekt, noszący godło „Ludwika Sosnowska.“

Świerzyński Jan,
sekretarz komitetu.

— **Ogień sklepowy**. Wczoraj po godz. 9 wieczorem w domu pod L. 20 w Rynku głównym, róg Rynku i ul. Wiślnej, wybuchł pożar w sklepie krawatek pod firmą „Janina“. Na miejsce przybył II pluton straży pod komendą p. naczelnika Eminowicza. Po otwarciu drzwi okazało się, że pożar szerzy się około lady, stojącej przy drzwiach wchodowych, gdzie część towarów została uszkodzoną. Straż stłumiła ogień w zarodzie, nie dopuściła zniszczenia dalszego towaru, a po półgodzinnej pracy wróciła do koszar.

— **Order**. Najj. Pan postanowieniem z dnia 22 stycznia b. r. zezwolił, aby dzierżawca dóbr Aleksander Obertyński w Hałowicach przyjął i nosił krzyż komandorski papieskiego orderu św. Grzegorza, a kupiec Karol Pasternak ze Zborowa rosyjski order św. Stanisława III klasy.

— **Kursa rolnicze**. Podniesiony przez Radę szkolną krajową projekt urządzenia kursów rolniczych przy szkołach ludowych, został przez sejmową komisyę gospodarstwa krajowego przychylnie załatwiony. Komisya zgodziła się na wnioski, przedstawione przez Wydział krajowy i Radę szkolną krajową, oraz przyjęła do wiadomości projekt zasad, według których urządzone być mają kursa rolnicze przy szkołach ludowych.

— **Ślub**. W Falejówce koło Sanoka, odwiecznym majątku rodziny Strzemię Janowskich, odbył się dnia 3 b. m. w gronie najbliższej rodziny ślub p. Janiny Janowskiej, córki pp. Zygmuntów Janowskich, z p. Aleksandrem Majewskim, synem pp. Ludwikostwa Majewskich z Sandomierskiego. W orszaku ślubnym widzieliśmy sędziwą babkę p. Teklę z Pieniążków Janowską, p. A. Majewską z córką, p. W. Sękowicką z synem Włodzimierzem, W. Niedźwieckiego, p. Gnieweszową z pp. Dydyńskimi, pp. Majewskich itd. Ślub dawał X. kanonik Biesiadzki. — Podczas uczty weselnej nadeszło 85 telegramów, z tych pierwszy z błogosławieństwem od X. biskupa Łobosa, dalej od rodzin Rembielińskich, hr. Konarskich, Kiniorskich i Kamockich z Królestwa, od hr. Anny Potockiej z Poznania, od pp. Grot.wskich z San Remo, od pp. Wł. i Ant. Gnieweszów, od Augusta Gorayskiego, Zenona Słoneckiego, od pani z hr. Załuskich Ostaszewskiej, A. hr. Dzieduszyckich, Rylskich, od pani Żeleńskiej, od pp. Wiktorów, C. Kieszkowskich, Julii Skrzyńskiej, bar. Harsdorfów itd. itd. Następnego dnia odjechali państwo młodzi do dóbr swoich w Sandomierskiem.

— **Z Wieliczki** piszą: Górnicy tutejsi, wierni swemu hasłu „Szczęść Boże,“ którem poczynają każdą sprawę, zamówili dnia 28 stycznia b. r. nabożeństwo, celem złożenia podzięki najpierw Bogu za sprawiedliwsze uregulowanie płac dozorców, stygarów i podwyższenie zarobku robotnikom znaczne, bo dochodzące w niektórych wypadkach do 25%, a następnie swym urzędnikom za szczere poparcie. Na uroczystość tę zebrał się przeszło tysięczny zastęp robotników górniczych, urzędnicy i liczna publiczność.

Po wysłuchaniu solennej Mszy, udali się robotnicy w pełnej gali z muzyką własną, z dozorcami i stygarami na czele, przed gmach zarządu salinarnego, gdzie, wobec grona urzędników, delegaci robotników i dozorców złożyli swe gorące podziękowanie na ręce zasłużonego i wielce szanowanego naczelnika tutejszych salin starszego radcy p. Sylwerego Miszke, którego opinii i poparciu należytemu zawdzięczają głównie, że prośba ich do tronu wniesiona o poprawienie doli i polepszenie bytu pomyślnym skutkiem została uwieńczona. Po przemówieniach gorących rozległy się okrzyki na cześć cesarza i salinarnych urzędników, którzy cieszą się u robotników szacunkiem i uznania godną sympatyą, płynącą ze wspólnej pracy wśród trudów i często niebezpieczeństwa życia.

— **Zajścia na politechnice w Gracu**. Z miasta tego piszą nam pod datą wczorajszą: Od czasu znanych zaburzeń z powodu zarządzeń niektórych komendantów korpusów, politechnika tutejsza nie może dojść do porządku. I tak przedewszystkiem, gdy przyszło do ukarania ekscedentów, którzy dopuścili się gorszącej demonstracyi przeciw ówczesnemu rektorowi Heinowi, okazało się, że studenci posiadają silną podporę w samemże kolegium profesorskiem. Następstwem tego „odkrycia“ było urlopowanie obu profesorów, którzy w sposób gorszący podkopywali powagę ciała nauczycielskiego. Obecnie zaś ukazała się za granicą drukowana broszura, podpisana: *Die Stu*

dentenschaft, a omawiająca wszystkie zajścia w tonie niesłychanie ostrym i oczywiście wrogim władzom szkolnym. Powszechnie tu przypuszczają, że owi dwaj profesorowie w ten sposób skracają sobie przydługi czas urlopu. W następstwie tego zapanowało znów wrzenie wśród studentów. To też na dzień dzisiejszy zwołane zostało przez władzę akademicką walne zgromadzenie studentów, celem odebrania od nich deklaracyi, czy z ową broszurą mają jaką wspólność. Jako komisarz z ramienia rządu występował Dr Russ, radca namiestnictwa styryjskiego. Po wystosowaniu odnośnego zapytania opuścił Dr Russ salę, w której pozostali studenci wraz z rektorem i jednym z profesorów. Po dłuższych obradach poufnych otwarto znowu posiedzenie, poczem studenci rozstąpili się na dwie strony: jedna grupa, większość, złożona z uczniów wyższych kursów, oświadczyła, że broszura podpisana została z zezwoleniem młodzieży; druga grupa, młodsi, przeważnie świeżo zapisani, nie złożyli żadnej deklaracyi, powołując się na to, że ich właściwie zeszłoroczne zajścia nie obchodzą. Oto rezultat zebrania. Co teraz zrobi rząd, niewiadomo. Przypuszczają jednak, że dla przywrócenia powagi szkoły potrzebne będą środki bardzo surowe.

— **Chemik** Edmund Frémy zmarł w nocy z 2 na 3 b. m. w Paryżu w małem urzędowem mieszkaniu swojem, które zajmował jako dyrektor muzeum „Jardin des Plantes.“ Frémy miał lat 80, a nazwisko jego często było w ostatnich czasach wspominane, gdy udało mu się wyrabiać sztuczne rubiny. W r. 1881 rozpoczął Frémy wydawnictwo encyklopedyi chemicznej, która jest bliską ukończenia.

— **Podarunek milionera.** Znany milioner amerykański, Jerzy Gould, z okazyi rocznicy urodzin swej żony, Edyty z Ringdonów, podarował jej swój wspaniały pałac murowany w Nowym Jorku ze wszystkiem, co się w nim znajdowało, a więc z meblami, srebrami, końmi i powozami. Wartość pałacu tego przewyższa 2,000.000 dolarów. Aby podarunek był prawnym i ważnym, pani Gould musiała zapłacić mężowi — jednego dolara i otrzymała odpowiednie pokwitowanie.

— **Fałszerze monety.** Znaleziono mnóstwo pieniędzy fałszywych w Rotterdamie, Paryżu i Brukseli. Odkryto fabrykę w Utrechcie.

— **Katastrofa kolejowa.** W Bonn eksplodowała maszyna pociągu kolejowego. Nabój dynamitowy znajdował się ukryty pod węglem. Sześć ofiar.

— **Okradzenie pani Maurel.** Żona słynnego barytonisty Maurela okradzioną została w drodze z Marsylii do Nizzy w wagonie pierwszej klasy przez kilkanaście jadących z nią nieznajomych dam, które odurzyły ją jakimś narkotykiem i wyjęły z pularesu 6000 franków. W Nizzy pani Maurel przyszła do siebie, ale oszustki tymczasem ulotniły się, zostawiwszy w wagonie próżną sakiewkę.

— **Szlafrok Balzac'a w Dahomeju.** Jeden z zapalonych wielbicieli Balzac'a ofiarował znakomitemu pisarzowi, jako podarunek noworoczny, wspaniały szlafrok z pąsowego aksamitu, przybrany na wszystkich szwach złotymi galonami. Balzac oczywiście nie przywdział ani razu tego szlafroka i sprzedał go co rychlej handlarzowi starzyzny. Pąsowa szata stanowiła przez długie lata ozdobę sklepu ze starzyzną. Balzac umarł tymczasem, a suknia sprzedana została pewnemu kupcowi, który kompletował partyę najrozmaitszych towarów, celem wysłania do Dahomeju. Król murzyński Behanzin, skoro ujrzał naszywany złotem szlafrok, tak się nim zachwycił, że go kupił i od owego dnia przywdziewał go zawsze na uroczyste okazye. — Żołnierze francuscy odnaleźli obecnie szlafrok Balzac'a w pałacu królewskim w Abomeyu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 10 b. m. po raz drugi: *Kropka nad i*, komedya w 3 aktach M. Wołowskiego.

W niedzielę 11 b. m. po raz trzeci: *Kropka nad i*, (jak wyżej).

— Dnia 8 lutego pochmurno, wietrzno, w południe burzliwy deszcz; termometr doszedł do +10·0 Cels. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 9 lutego stan jego był 745·0 mm., termometru +2·4 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 10 lutego: św. Scholastyki i Sylwiana.

Ruch artystyczny i umysłowy.

„Przegląd Polski“ za miesiąc luty zawiera między innemi wyczerpujące i zajmujące wspomnienie o niedawno zmarłym bohaterskim Battenbergu p. t.: „Pierwszy książę Bułgaryi,“ napisane z wielką znajomością faktów i stosunków politycznych świata słowiańskiego przez p. Eugeniusza Lipnickiego. — Dalej witamy z przyjemnością początek nowej seryi niezmiernie ciekawych wydawnictw X. Smolikowskiego z archiwum zakonu Zmartwychwstania Pańskiego p. t.: „Pierwsi bracia Zmartwychwstańcy i początki Towiańszczyzny.“ Już sam tytuł wskazuje dostatecznie, że w tej korespondencyi, umiejętnie przez autora wybranej i powiązanej, spotkamy się z koryfeuszami literatury naszej, z największymi umysłami i zdolnościami, jakiemi naród polski po r. 1830 poszczycić się mógł. — Druga część artykułu, już dawniej rozpoczętego, a opisującego „Rzym w świetle najnowszych odkryć archeologicznych,“ przynosi nam całą wiązankę wiadomości, łączących się z dziejami chrześciaństwa i cywilizacyi europejskiej. Autorka ukrywa się skromnie pod literą *N.*, lecz zdradza ją wysoka kultura i świetny styl, dobrze już znany w publicystyce polskiej poważniejszego kierunku. Nowe tłómaczenie Danta, zwłaszcza wychodzące z pod pióra pisarza zdolnego i wykształconego, jest faktem dodatnim w każdej literaturze. Jako zadatek, że kiedyś całą *Boską komedyę* w przekładzie wzorowym będziemy zawdzięczali p. Edwardowi Porębowiczowi, przyjmujemy podany nam obecnie przekład piątej pieśni „Piekła.“ — Wreszcie z niemniejszym, niż w styczniowym zeszycie interesem, czytamy drugie miesięczne sprawozdanie teatralne p. J. W., w którem widać zarówno wiele znajomości rzeczy i zdrowego, a rozumnego sądu, ile wolnej od zarozumienia, ujmującej szczerości w wypowiadaniu sądu. Niemało uroku dodaje rzeczy forma lekka, a zwięzła, zarówno daleka od rozwlekłości, jak od wszelkiej pedanteryi. — Zwrócić też warto uwagę na kronikę literacką, zwłaszcza w dziale jej polskim.

Nowa Biblioteka Uniwersalna. Zeszyt z 1 lutego zawiera dalsze ciągi rzeczy poprzednio rozpoczętych, mianowicie nowe wydanie „Sejmu czteroletniego“ Kalinki, Zagórskiego „Nowel,“ serya II, Jakóba Burckhardta „Kultura odrodzenia we Włoszech“ (pierwsze tłómaczenie polskie) i tłómaczenie Farrara powieści z czasów Nerona p. t. „Zmrok i brzask“ (*Darkness and Dawn*). Z zadowoleniem zapisujemy rozwijanie się pomyślne tego pożytecznego wydawnictwa Księgarni Spółki wydawniczej polskiej, które, będąc najtańszem z pism peryodycznych polskich (arkusz druku 3 centy), nietylko odznacza się pięknym papierem i drukiem, ale i bardzo starannym doborem treści, w której tylko rzeczy najlepsze się spotyka, a nauka i rozrywka w równej mierze znajdują uwzględnienie.

Nowe książki nadesłane redakcyi:

— Jerzy Moszyński: Myśl polityczna z księgi dziejów cierpień i pracy. Kraków, 1894. Tom I.

— Żłóbek. Przedstawienie sceniczne na uroczystość Bożego Narodzenia w 3 odsłonach. Z samych prawie kolęd zestawił X. J. Łabaj. Kraków, 1894. Nakładem autora.

— Józef Roman Kwaśniewski: Podręcznik dla płacących podatki i należytości rządowe. Kraków, 1894. Nakł. księgarni L. Zwolińskiego i Sp. (Odbicie z *Kalendarza Józefa Czecha*).

— Szczęsny Morawski: Po Jantar (Bursztyn). Wyprawa rzymska do ujścia Wisły z rozkazu Cezara Nerona. Kraków, 1894. Nakł. Walerego Ciesielskiego.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 lutego.

Wobec ogromnych zapasów nagromadzonych na wszystkich ważniejszych rynkach, wzmocnienie tendencyi tylko w takim razie byłoby możebnem, gdyby co do przyszłych zbiorów w krajach produkcyjnych rzeczywiste zachodziły obawy. Tymczasem jak dotąd stan powietrza jest dla zasiewów niezwykle sprzyjający, więc nawet możliwość dojścia do skutku traktatu handlowego pomiędzy Rosyą a Niemcami, nie zdołało wpłynąć na ożywienie spekulacyi, ponieważ przy teraźniejszym niskim stanie cen w Niemczech, o zwiększeniu ruchu niema narazie mowy.

Na dzisiejszym targu tutaj ceny nie uległy wprawdzie dalszej zniżce, lecz dlatego tylko, że przy dzisiejszym ich poziomie trudno już dalsze czynić ustępstwa; a ponieważ młyny także w trudnem znajdują się położeniu, więc kupują jak najmniej i dlatego cały obrót ograniczony był do paru zaledwie wagonów pszenicy i żyta, zaś reszta zboża poszła na składy, zwiększając jeszcze dotychczasowe zapasy.

Płacono pszenicę białą 7·50 do 8·— złr.; czerwoną 7·40 do 7·90 złr.; żółtą 7·30 do 7 90 złr.; żyto 6·20 do 6·60 złr.; jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na kaszę 5·20 do 5·65 złr.; owies 6·30 do 6·90 złr.; rzepak 12·50 do 13·— złr.; wyka 7·50 do 8·50; koniczyna czerwona 70—80; biała 65—80. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 9 lutego. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godz. 11 m. 25.

W myśl sprawozdania Wydziału krajowego uchwalono ustawę, zezwalającą gminie miasta Zaleszczyki na pobór opłaty gminnej od trunków spirytusowych, miodu i piwa do końca r. 1899.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego (ref. p. Jan Tarnowski) z petycyi: 1) gminy Bohorodczany stare o regulacyę Bystrzycy, 2) gminy Świniarsko (pow. Nowosądecki) o regulacyę Dunajca; 3) gmin Forki, Pożdziacz, Nakło, Stubno i Stubienko (pow. przemyski) o regulacyę Sanu.

Zgodnie z wnioskiem komisyi petycye te przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania, a następnie wyjednania nagłych robót ochronnych po myśli uchwały sejmowej z dnia 6 października 1882 r. przy pomocy krajowej dotacyi dyspozycyjnej na regulacyę rzek niespławnych, ewentualnie zaś przy pomocy krajowego funduszu zapomogowego dla powodzian.

W załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie utworzenia nowych sądów kolegialnych w Bochni i Tarnobrzegu, wnosi komisya prawnicza (ref. p. Zoll):

1) Sejm, odwołując się do swej uchwały z 4 maja 1875 r. wyraża ponownie rządowi swoje zdanie, iż w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości, oraz w interesie kraju i ludności zachodzi konieczna potrzeba utworzenia trybunału I instancyi w Bochni, któryby obejmował okręgi sądów powiatowych w Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Radłowie, Wojniczu i Niepołomicach.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby co do wyboru najwłaściwszej miejscowości na siedzibę nowego sądu obwodowego dla północnowschodniej części kraju pomiędzy Wisłą i Sanem uzupełnił badania swoje w kierunku, wskazanym w sprawozdaniu komisyi prawniczej i odpowiedni wniosek na następnej sesyi przedłożył. (Uchwalono).

Petycyę zwierzchności gminnych Zalipia i Podlipia o wyłączenie tych gmin z sądu powiatowego w Dąbrowie, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do ponownego dokładnego zbadania przytoczonych w niej okoliczności i przedłożenia odpowiedniego wniosku na następnej sesyi.

Następnie odbyła się dyskusya szczegółowa nad sprawozdaniem komisyi budżetowej w przedmiocie akcyi pomocniczej, z powodu klęsk nieurodzaju i powodzi w roku 1893. (Wnioski, przedłożone przez referenta p. Chrzanowskiego, przytoczone są powyżej w rubryce „Sejm“).

Pierwszy zabrał głos komisarz rządowy hr. Łoś, zaznaczając, iż rząd wydał już na złagodzenie klęsk elementarnych 350,000 złr., a nadto wydał znaczne kwoty na rekonstrukcyę rządowych dróg i mostów, powodzią zniszczonych, tak, że ogólna suma wydatków rządowych wynosi 614,896 złr. Mimo to, rząd pośpieszy z dalszą pomocą, o ile to będzie koniecznem, dla złagodzenia klęsk elementarnych. Pomoc rządowa rozdzielona będzie w porozumieniu z władzami autonomicznemi.

Skałkowski wyraża uznanie referentowi Chrzanowskiemu za to, że uwzględnił jego wniosek w sprawie ulg podatkowych. Mowca popiera poprawkę Czartoryskiego.

Przemawiali następnie: Stanisław Dzieduszycki, Czartoryski i Chrzanowski.

W głosowaniu przyjęto przy punkcie trzecim wniosków komisyi następującą poprawkę Czartoryskiego: Sejm wzywa rząd, aby wyjednał ze skarbu państwa dalszy zasiłek bezzwrotny 300,000 złr. na czasowe wyżywienie ludności, na zakupno zboża do siewu i paszy dla bydła, oraz ile możności, na roboty publiczne w okolicach, dotkniętych powodzią lub nieurodzajem, tudzież aby rozdzielenie poszczególnych kwot na powiaty i ich użycie nastąpiło w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Ustęp 4-ty przyjęto z poprawką Czartoryskiego, a mianowicie zamiast od r. 1895 — ma być od r. 1896.

Przy ustępie szóstym zabrał głos Vivien, wyrażając nadzieję, że naczelnik rządu krajowego wyda odnośne polecenie, aby podatki były ściągane łagodniej, a nie w sposób szorstki i uciążliwy. Mowca przytoczył cały szereg faktów, zwrócił uwagę na obarczenie niższych urzędników pracą i zapewnił, że przemowa jego nie jest spowodowana jakąś niechęcią do osób, ale jest echem zdań kraju. (Oklaski)

Abrahamowicz stwierdza, że rok 1893 był jednym z najgorszych. Nieurodzaj był powszechną klęską. Nie ma reprezentacyi, którąby się tak wyłącznie zajmowała ludem, jak nasza, ale i o większej własności trzeba myśleć, bo i ona już w części zrujnowana jest klęskami. Mowca domaga się przedewszystkiem odpisania dawnych zaległości, które nie mogą być ściągnięte, a ich cyfra przedstawiona nam jest zawsze, jako dowód bierności kraju. (Oklaski)

Komisarz rządowy hr. Łoś zawiadomił, że wstrzymano do września 1894 roku fantowanie i egzekucye co do należytości w podatku gruntowym i domowo-klasowym, nieprzenoszących 20 złr. Dalsze wnioski co do ulg przedłożono ministerstwu. Z powodu klęsk odpisano razem złr. 1,237.775. Przytoczone fakta o nadużyciach będą zbadane.

Wojciech Dzieduszycki podnosi, że dyskusya dzisiejsza nie jest dowodem niechęci lub opozycyi, ale dowodem ufności do rządu, na którego czele stoi człowiek, cieszący się zaufaniem Sejmu. Nam chodzi o system, a nie o osobę, a najważniejszym błędem jest nienależyte rozpisywanie podatków.

Przemawiali jeszcze Huryk, St. Dzieduszycki i Siczyński. Referent Chrzanowski zgodził się na poprawkę Abrahamowicza, który żądał, aby przedewszystkiem odpisano zaległości podatkowe i nie wykazywano ich w stanie biernym kraju.

W głosowaniu uchwalono wniosek Abrahamowicza, oraz następującą poprawkę Czartoryskiego: Sejm wzywa rząd, aby oprócz przyznanej już ilości 10.000 ctn. soli, wyjednał dla gospodarzy wiejskich w okolicach, dotkniętych brakiem paszy, wydanie dalszej odpowiedniej ilości soli spiżowej bezpłatnie.

Uchwalono następnie zmieniony etat urzędników oddziału manipulacyjnego w Wydziale krajowym.

Na wniosek komisyi budżetowej uchwalono: 1) Płaca nauczyciela fachowych rysunków, modelowania i snycerstwa, oraz płaca nauczyciela stolarstwa i tokarstwa przy szkole wydziałowej męskiej w Sokalu wynosić będzie, począwszy od 1 stycznia 1894 r., po 700 złr. rocznie. 2) Zwyżkę wydatku spowodowaną podwyższeniem płac nauczycieli fachowych przy szkole wydziałowej męskiej w Sokalu, pokrywać będzie fundusz szkolny krajowy.

Upoważniono Wydział krajowy do wstawienia w preliminarz budżetu szpitala lwowskiego na rok 1895-ty kwoty 22.500 złr. na sprawienie sprzętów do wewnętrznego urządzenia zakładu położnic.

Koszta utrzymania Ignac. Józefa Folty w kwocie 224 złr. 12 ct., należące się gminie m. Lwowa, przyjęto na fundusz krajowy.

W załatwieniu petycyi komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, na stypendya dla młodzieży mającej się kształcić za granicą na instruktorów uprawy i wyprawy lnu, wstawiono w budżet krajowy na rok 1894 kwotę 1000 złr.

W załatwieniu petycyi Walentego Tarsińskiego, kierującego szkołą ludową w Tarnowie, przyznano temuż za pełnienie obowiązków pisarza kuratoryi szkoły ogrodniczej w Tarnowie, ryczałtowe wynagrodzenie w kwocie 100 złr.

Do komisyi solnej został dodatkowo wybrany p. Stanisław Stadnicki.

Zezwolono na sprzedaż pewnej parceli gruntowej, należącej do obszaru dworskiego w Dublanach.

W sprawie urządzenia kursów rolniczych przy szkołach ludowych, postawiła komisya gospodarstwa krajowego następujące wnioski:

1. Sejm upoważnia Radę szkolną krajową do użycia kwoty 1000 złr. z zaoszczędzeń budżetu krajowego funduszu szkolnego z r. 1894 na stypendya dla wykształcenia nauczycieli gospodarstwa wiejskiego przy szkołach ludowych.

2. Sejm przyjmuje do wiadomości projekt zasad urządzenia kursów rolniczych przy szkołach ludowych.

3. Sejm poleca Wydziałowi kraj., aby wszedł w rokowania z rządem co do udziału skarbu państwa w kosztach urządzenia i popierania kursów dla nauczycieli, jakoteż i co do kosztów nauki rolniczej przy szkołach ludowych. (Uchwalono).

Sawczak odpowiedział na interpelacyę Szeptyckiego, iż memoryał w sprawie przeciążenia ludności podatkami, wyśle Wydział krajowy do rządu.

Chamiec odpowiada na interpelacyę Antoniewicza, iż zamek Oleski nie kwalifikuje się na umieszczenie w nim zakładu naukowego.

Koniec posiedzenia o godz. $2^{3}/_{4}$. Następne jutro o godz. 11.

Londyn 9 lutego. Królowa Wiktorya przybędzie dnia 24 marca do Florencyi i zabawi tam przez jeden miesiąc. W pierwszych dniach kwietnia odwiedzą królowę Wiktoryę królestwo włoscy.

Lord Cromer chorował przez kilka dni na influenzę. Abbas-basza codziennie dowiadywał się o jego zdrowie.

Belgrad 9 lutego. Prezydent ministrów Simicz w ciągu przyszłego tygodnia wyjeżdża do Wiednia, ażeby wręczyć listy odwołujące. Simicz zabawi w Wiedniu 10 dni.

Ateny 9 lutego. Od kilku dni obiegają ponownie pogłoski o przesileniu gabinetowem. Trikupis zamierza wręczyć królowi dymisyę ze względu na to, że większość rządowa opiera się zaledwie na kilku głosach. W kołach politycznych przypuszczają, że jeśli nie nastąpi całkowita zmiana gabinetu, to w każdym razie skład ministerstwa dozna niebawem pewnych zmian.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 lutego. Arcyksiążę Ludwik Wiktor wyjechał wczoraj wieczorem na kilkotygodniowy pobyt do Włoch.

Wiedeń 9 lutego. Cesarz Franciszek Józef polecił adjutantowi jenerałowi hr. Paarowi wyrazić telegraficznie wdowie po prof. Billrocie najgorętsze współczucie z powodu straty, jaką poniosła rodzina, cała cierpiąca ludzkość i nauka.

Od wielkiego ochmistrza dworu Eulenburga nadeszła z Berlina depesza tej treści: Cesarz przyjął wiadomość o śmierci zasłużonego, przez monarchę osobiście wysoko cenionego małżonka pani z szczerym smutkiem i polecił mi wyrazić pani współczucie w najgorętszych słowach.

Kondolencye nadesłali: arcyksiężna Stefania, dalej arcyksiążęta Karol Ludwik i Rainer z małżonkami, wielka księżna badeńska, książę bawarski Karol Teodor, książę Ferdynand bułgarski, jakoteż liczni dostojnicy i wiele zagranicznych instytucyj.

Rada gminna uchwaliła, że zwłoki Billrotha mają być pochowane w grobie honorowym.

Wiedeń 9 lutego. Wdowa po prof. Billrocie otrzymała w ciągu dnia liczne kondolencye z kraju i zagranicy, między innemi depesze od księcia-rejenta bawarskiego, pismo kondolencyjne od Bacquehema, od ministra wojny, od namiestnika i w. innych

Praga 9 lutego. Podczas wczorajszej rozprawy przeciw członkom „Omladiny“ odczytany został program postępowej słowiańskiej młodzieży. Program żąda równouprawnienia narodowości, federacyjnego połączenia krajów z zupełną autonomią na podstawie politycznej i obywatelskiej wolności, dalej zupełnej wolności osobistej, wolności słowa, stowarzyszeń, prasy i sumienia, równouprawnienia obu płci, powszechnego prawa głosowania, zastąpienia wojska ludową milicyą, międzynarodowych sądów rozjemczych w celu usunięcia wojen i ośmiogodzinnego dnia pracy. — W dalszym ciągu odczytano dziennik oskarżonego Zieglosera, w którym zapisywane były wszystkie demonstracye, jakie zaszły od czasu pragskiej wystawy. Następnie odczytane zostały nazwiska tych wszystkich, którzy brali udział w poufnych zgromadzeniach.

Praga 9 lutego. Dzisiaj toczył się w dalszym ciągu proces przeciw członkom „Omladiny.“ Libereckie władze proszą o zbadanie związku pomiędzy liberecką a pragską „Omladiną.“ Odczytano list oskarżonego Rudolfa do rodziców, w którym tenże prosi, aby z jego mieszkania usunięto wszystko, coby go mogło kompromitować. Prokurator zapowiedział pociągnięcie do odpowiedzialności rodziców Rudolfa za złożenie fałszywego świadectwa. Odczytano również list Kolibrego, zawierający mnóstwo tajemniczych aluzyj do zamachów i do Mrwy. Oskarżeni utrzymują, że list ten był pisany przez zausznika policyi.

Berno 9 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalił Sejm wezwać powtórnie rząd do spiesznego zbadania projektu budowy kanału, łączącego Dunaj z Odrą, oraz do przedłożenia parlamentowi w jaknajkrótszym czasie odnośnego projektu ustawy w celu ustalenia planu budowy. Sejm oświadczył ponownie, że gotów jest według możności poprzeć przedsiębiorstwo materyalnie krajowemi funduszami. W dalszym ciągu obrad zatwierdził Sejm statut dla krajowego banku rolniczego, który wkrótce ma być założony.

Rada gminna uchwaliła na wniosek burmistrza, przyjęty jednogłośnie wśród żywych oklasków, święcić w sposób odpowiedni przypadający na r. 1898 jubileusz pięćdziesiątletnich rządów cesarza. Burmistrz wezwał Radę do stawiania odnośnych wniosków. Krążą pogłoski, że wydział miejski zamierza polecić projekt wzniesienia przed ratuszem pomnikowego muzeum miejskiego.

Morawska-Ostrawa 9 lutego. Około 150 strejkujących górników wyruszyło ku szybowi Wilhelma. Żandarmerya rozproszyła demonstrantów.

Graz 9 lutego. Rektor politechniki zwołał wczoraj zgromadzenie wszystkich słuchaczy politechniki. Komisarz rządowy radca Namiestnictwa Russ omawiał broszurę, która pojawiła się ostatniemi czasy z podpisem: „Słuchacze wyższej szkoły technicznej,“ a zawiera liczne skargi i zażalenia. Radca Russ podniósł, że zarząd oświaty gotów jest zawsze zażalenia, przedstawione we właściwej drodze, badać objektywnie i sumiennie. Gdyby broszura nie nadużywała firmy słuchaczów politechniki, lecz rzeczywiście od studentów pochodziła, pociągnęłoby to dotkliwe dla studentów następstwa. Zarząd oświaty nie chce jednak wdrażać szczegółowego śledztwa i zwraca się wprost do studentów z odnośnem zapytaniem. Komisarz opuszcza zgromadzenie, aby studenci mogli się naradzić z mężami zaufania kolegium profesorskiego. (Żywe okrzyki: *Prosit!*) Po powrocie komisarza oświadczyła większość studentów z wyższych lat, że broszura ułożona została z wiedzą i zezwoleniem studentów. Słuchacze pierwszego roku odmówili oświadczenia w tej sprawie, gdyż zdala stali od zajść, roztrząsanych w broszurze. (Ob. kronikę. *Przyp. Red.*).

Buda Peszt 9 lutego. Izba deputowanych wybrała ponownie obu dotychczasowych wiceprezydentów, Perczela i Teodora Andrassego.

Berlin 9 lutego. Projekt ustawy o utworzeniu Izb rolniczych przekazał Sejm komisyi.

Kolonia 9 lutego. *Köln. Ztg* donosi, że niemiecko-rosyjski traktat handlowy onegdaj ułożony został w paragrafy. Formalny akt podpisania nastąpi w sobotę. Następnie przedłożony zostanie traktat Radzie związkowej i publicznie ogłoszony.

Drezno 9 lutego. Król zachorował na krwotok pęcherza. Stan chorego nie budzi żadnych poważniejszych obaw.

Paryż 9 lutego. Carnot przyjął na audyencyi delegatów konferencyi sanitarnej. Prezydent miał przemowę, na którą odpowiedział delegat Austro-Węgier hr. Kuefstein.

Londyn 9 lutego. Izba wyższa załatwiła bil o radach parafialnych, w którym poczyniła kilka ważnych zmian, zwalczanych przez rząd.

Dundee 9 lutego. Lord cywilny admiralicyi Robertson wypowiedział mowę, w której oświadczył, że stan angielskich statków wojennych jest wyborny. Program rządowy jest tego rodzaju, że Anglia nie może utracić stanowiska, jakie w stosunku do innych narodów dzisiaj zajmuje. Program trzymany jest w tajemnicy dlatego, ażeby inne mocarstwa nie mogły stosować się do Anglii.

Zofia 9 lutego. Księżna Marya Ludwika gorączkuje wprawdzie, ale stan jej zdrowia nie budzi obaw.

Waszyngton 9 lutego. Amerykański statek wojenny „Kearsarge“ rozbił się w zatoce meksykańskiej. Załoga i oficerowie zdołali się uratować.

Od Administracyi „Czasu“.

Na zakupno domu ś. p. J. Matejki nadesłano: W. Anczyc 5 złr., uczennice zakładu naukowego S. Górskiej 5 złr.

Uczennice zakładu naukowego S. Górskiej złożyły: na koszta powrotu Sybiraka 3 złr., dla krawca Ondraczka 3 złr., dla biednej wdowy przy ul. Długiej 5 złr., dla biednej M. G. przy ul. Szewskiej 5 złr., na odnowienie Katedry na Wawelu z centowych składek 2 złr. 50 ct.

Pod lit. A. R. z Podola złożono na przytulisko Brata Alberta 4 złr., dla głodnych dzieci 3 złr., na koszta powrotu Sybiraka 3 złr.

Dla 80-letniego starca i żony nadesłali Zygmuntowie Duczyńscy 5 złr.

Na Schronisko Brata Alberta złożyły Maryla i Hela 3 złr. 55 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11^{1}/_{2}$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct po osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 lutego, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	05
Renta austryac. srebrna „	97	85
Renta austryac. 4% złota	120	10
Renta austryac. 4% koronowa	97	40
Akcye ban. austr.-w.	1006	
„ kredytowe	359	50
Londyn	125	70
Napoleony	9	$96^{1}/_{2}$
Dukaty	5	93
Marki	61	$42^{1}/_{2}$
4% Renta węg. kor.	95	05
4% „ „ złota	117	50
Losy prem węg.	152	50
Losy tureckie	64	80

	złr.	ct.
Anglobank	156	25
Union	262	25
Bankverein	128	75
Akcye Länderbank.	257	60
„ kol. Kar. Lud.	217	50
„ „ lwowsko-czerniow.	264	—
„ „ południ.	110	—
Elbethal	243	50
Nordbahn	2920	
Staatsbahn	312	50
Alpin	58	20
Akcye tytoniowe	205	50
Ruble	134	25

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9 lutego.

Banknoty austr.	162	70
Krótki Wiedeń	162	60
Banknoty ros.	218	80
5% Listy zast. pols.	64	75

4% Listy likw. pols.	—	—
Akc. kol. Kar. Lud	—	—
„ austr. kred.	220	50
Ultimo Ruble	218	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

(373-2-2)

Za duszę ś. p.
ANTONINY z KIEŁCZEWSKICH
Ordężyny
odprawione zostaną
Msze święte
jako w pierwszą rocznicę śmierci
w kościele OO. Kapucynów
w sobotę dnia 10-go lutego b. r.
o godz. 10 zrana.

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca:
POEZYE
przez (396-1-5)
El...y.
Tom czwarty.
Cena złr. 2, z przesyłką 2 złr. 25 ct.
Do nabycia we wszystkich Księgarniach.

Praktykant
zamiejscowy, z ukończoną I klasą gimnazyalną lub realną, **znajdzie umieszczenie w Magazynie strojów damskich Maryi Prauss w Krakowie,** przy ulicy św. Anny pod l. 3, na pierwszym piętrze. (376-1-3)

Galicyjskie kraj. gwarectwo węglowe
w **Kołomyi** (Galicya),
poszukuje ukwalifikowanego asystenta górniczego, z stosowną do uzdolnienia płacą, wolnem mieszkaniem i opałem. Posada ta może być objętą zaraz lub od 1go maja b. r. Kompetenci z kilkoletnią **praktyką węglową,** będą przed innymi uwzględnieni. Udokumentowane podania z wyrażeniem żądanej płacy i innych warunków wnosić należy do Dyrekcyi Gwarectwa w Kołomyi, **najpóźniej do 1go kwietnia br.**
(395 1-3)

Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel! powiada stare przysłowie, które słusznie mogę zastosować do mego zakładu, gdyż wskutek zakupna za gotówkę olbrzymich zapasów towarów i tanich kosztów, mogę też tanio sprzedawać Próbki dla prywatnych darmo i opłatnie, obszerne zbiory prób dla krawców na koszt.
Materye na ubrania.
Peruwien i dosking dla Wiel. Duchowieństwa materye wedle przepisu na **mundury** dla c. k. **urzędników** także dla **weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, liberyj,** sukna na **bilard i stoliki do gry, nakrycia na powozy, pakłaki,** także nieprzemakaine, na **ubrania mysliw., materye do prania, pledy podróżne** od 4—14 złr. i t. p. **Tani, rzetelny, trwały, czysto wełniany towar sukienny,** a nie tanie **łachy,** które nie wartają **pracy krawca,** poleca **Jan Stikarofsky w Bernie mor.** (Manchester Austryi). **Największy skład farbr. sukna wartości ½ mil. złr. Rozsyłka tylko za zaliczką.** Korespondencya w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim. (199 1-24)

Kamienica
DWUPIĘTROWA w śródmieściu, mająca 4 sklepy, piwnice duże, nadająca się na składy win lub t. p., jest do sprzedania. Wiadomość u właścicielki przy ulicy Stachowskiego pod Nr. 88, pierwsze piętro, drzwi na lewo. (240-6-6)

Do majątku, złożonego z kilku folwarków, **poszukuje się zaraz**
biegłego montera
do prowadzenia młocarni parowej i warsztatu kowalsko-mechanicznego. Wymagane są świadectwa wykazujące kilkuletnią praktykę w rzeczonym zawodzie. — Zgłoszenia przyjmuje **Dyrekcya Ordynacyi Przeworskiej.** (347-3-3)

Do wydzierżawienia
jest od 1go lipca 1894 **folwark Ochmanów i Węgrzce,** przez które przechodzi kolej i gościniec główny, 3 mile od Krakowa, w obszarze 300 morgów, w tych łąka około 100 m. Bliższa wiadomość w Krakowie, ul. Kanonicza Nr. 7 i w Staniątkach w Klasztorze. (327-3-3)

Okruchy herbaciane
piękny liść z najlepszych gatunków herbat, rozsyła za zaliczką
I. gatunek 3 zł. 20 cent. } za kilo włącznie
II. „ 2 „ — „ } z opakowaniem.
A. M. Mandl,
handel dowozowy herbat i rumu
w **Bernie mor.** (2638 12-14)

Na Wielki Post
największy wybór rozmaitych kazań i rozmyślań o męce Pańskiej
poleca
i do przejrzenia chętnie posyła
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (276-6-9)

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,
WYDAŁA SWIEZO:

Tarnowski Stanisł. **O kolędach,** w 8ce, str. 52. Cena **50** ct.

Macaulay T. B. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył **Stanisław Tarnowski.** Tom I. 8o, str. 348, złr. **1·60,** opraw. **2** złr. Tom II. str. 253, złr. **1·40,** oprawne złr. **1·80.** Oba tomy **3** złr., w oprawie złr. **3·80.**

Straszewski Maurycy, Prof. Uniw. Jag. **Dzieje filozofii w zarysie.** Tom I. Ogólny wstęp do dziejów filozofii i filozofia na Wschodzie. W 8ce, str. 411. Cena **3** złr.

Kalinka Waleryan X. **Dzieła,** tom IV. **(Pisma pomniejsze,** tom II.) zawiera na 373 str. 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Cena złr. **1·80,** opr. w płótno złr. **2·30.** Cena obu tomów Pism pomniejszych złr. **3·60,** ozdobnie opr. złr. **4·60.**

Freuzl K. **Prawa kobiety.** Powieść, przełożona z niemieckiego przez Maryę *** W 8ce, str. 177. Cena złr. **1·50,** w ozdobnej oprawie **2** złr.

Zagórski Włodzim. (Chochlik). **Nowele.** Serya I.: (Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmieniec). W 8ce, str. 159. Cena złr. **1·40,** ozd. opr. złr. **1·80.**

Gostomski Walery. **Arcydzieło poezyi polsk., Mickiewicza „Pan Tadeusz“,** studyum krytyczne. (Treść: Przedmowa. — Geneza poematu. — Przedmiot i kompozycya. — Obyczaje i stosunki życia. — Typy i charaktery. — Obrazy przyrody. — Podmiotowa strona poematu. — Styl. — Znaczenie i wpływ Pana Tadeusza). W 8ce, str. 266. Cena złr. **2,** opr. w płótno złr. **2·50.**

Łanskaja N. **Missyonarze św. Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju“. W 8ce, str. 223. Cena złr. **1·60,** ozdob. opr. **2** złr.

Szumski Leopold. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wyd. wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka. W 8ce, str. 167. Cena **2** złr.

OTRZYMAŁA NA SKŁAD GŁÓWNY:

Moszyński Jerzy. **Myśl polityczna z księgi dziejów cierpień i pracy.** — Tom I., w 8ce, str. 471. Cena **5** złr.

Popiel Paweł. **Pisma.** Wydanie zbiorowe, dokonane staraniem rodziny. 2 wielkie tomy. Cena złr. **1·50.**

Bobrzyński M. i Smolka St. **Jan Długosz,** jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. W 4ce, str. 336. Cena **3** złr. — Rzecz źródłowa na podstawie najnowszych badań, pisana stylem tak pięknym, iż czytać ją można jak najciekawszą powieść.

Morawski Kazim. Prof. Dr. **Dwaj cesarze rzymscy: Tyberyusz i Hadryan.** Z 2 portretami, w 8ce, str. 148. Cena **1** złr.

Sylwestrowicz Mieczysław. **Podania żmujdzkie,** zebrane i spolszczone. Część I., w 8ce, str. 472. Złr. **2·50.**

Deiches Ernest. **Koniec Morstina.** Studyum historyczne z czasów Jana Sobieskiego. Kraków 1894, w 8ce, str. 131. Cena **1** złr. (352-3-10)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zaraz do umieszczenia:
Francuzka (demi-gouvernante) z dyplomem — **Angielka** z niemieckim **(bona)** — **Nauczycielka Polka** z dyplomem, posiadająca języki: francuski, niemiecki, angielski i muzykę — **Nauczyciel. Polki** do początków — **Dwóch nauczycieli** domowych Polaków — **Bony Polki i Niemki.** — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** Kraków ul. Krupnicza L. 3. (364 2-4)

Piękna willa
piętrowa, z morgowym ogrodem kwiatowym, owocowym oraz warzywnym, z oranżeryjką, stajnią i wozownią przy plantach w Krakowie położona, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela **K. Knoreck** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 23. (344-3-6)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:
Dra Retau'a
Ochrona własna.
Cena wydania polskiego: 1 złr
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kurayi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.
W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** (1720-19-)

Dzieła Juliusza Słowackiego
PIERWSZE WYDANIE KRYTYCZNE
Dra H. Biegeleisena,
w 4ch tomach, z 4ma portretami poety i 4ma podobiznami autografów.
Cena za 4 tomy **4** złr., w ozdobnej oryginalnej oprawie **6** złr.
Nakład **Księgarni Polskiej** we Lwowie.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (297-3-4)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (168-300-)

PAPIER FAYARD ET BLAYN
Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, na gniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** (17 14)
Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i prosku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach **PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.
W Krakowie także w aptece **E. Hellera.** (12-18 52)

LISTOWNA ODDZIELNA NAUKA
języka francuskiego, angielskiego i włoskiego, kupieckich rachunków, buchhalteryi, nauki o wekslach i handlowości, kaligrafii oraz **stenografii**
w drodze listownej nauki.
Listy na próbę i prospekta darmo i opłatnie. (87 5 10)
Von k. k. Landesschulrathe concess. französisches Privat-Sprach-Institut des
Direktors Leopold Pfalzner,
(professeur diplômé),
Wien, I., Fleischmarkt 8.



KONIAK Czuba-Durozier & Co.
fabryka franc. koniaku
w Promontor.
GŁÓWNA REPREZENTACYA
Ruda & Blochmann w Wiedniu—Budapeszcie.
Wszędzie do nabycia. (32-27 32)

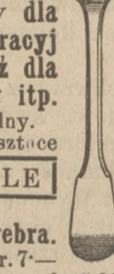
ZNIŻONE CENY
wskutek niskiego kursu srebra.



Za poręką mocno posrebrz. sztućce i przybory stołowe, kasety dla wyprawy, serwisy stołowe, do herbaty i kawy, ozdoby na stół,
skromne aż do najozdobniejszych.
Kosztorysy i illustrowane cenniki darmo.

CHRISTOFLE & Cie.
c. i kr. nadworni dostawcy w Wiedniu, I., Opernring 5.

Szczegółowe przybory dla hoteli, restauracyj i kawiarń, tudzież dla pensyonatów i menaży itp.
Biały metal fundamentalny.
Nakład srebra jest na każdej sztuce występlowany, tudzież cała nazwa [CHRISTOFLE] i **poboczny** znak fabryczny.
Jedyne zastępstwo prawdziwego srebra.



12 łyżek	złr.	16·50
12 widelców	„	16·50
12 nożów	„	17·—
12 widelców na wety	„	15·—
12 nożów na wety	„	15·—
12 łyżeczek	„	8·50
12 łyż. do cz. kawy	złr.	7·—
1 chochla	złr.	5·30
1 chochelka	„	3·20
1 łyżka do jarzyn	„	4·—
12 sztućców na noże	„	8·25
1 widelec do potraw	„	1·50

(31 6 16)



SKŁAD MEBLI I LUSTER
Mendla Pama w Krakowie,
Rynek Nr. 12,
poleca się Szan. Publiczności w celu **zakupienia i wypożyczania mebli** po nader umiarkowanych cenach, również podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych. (878-45-52)

SKŁADY
Molla Proszków Seidlickich w oryginalnych pudełkach po 1 złr.
Wódki francuskiej i soli Molla w plombowanych flaszkach po 90 c.
mają następujące firmy:
w KRAKOWIE W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch kup., — w BRODACH K. Kulak apt., — w CZORTKOWIE Ludwik Noss apt., — w HORODENCE J. Neuburg apt., — w JAROSŁAWIU J. Angermann apt., J. Rohm, apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben aptek., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek aptek., Kosterkiewicz wdowa, — w PODGÓRZU K. Nodzyński, aptek., — w PRZEMYSLU M. Schwarc apt., — w RZESZOWIE C. Schaiter i Sp., — w SOKALU E. Wysoczański aptek., — w STANISŁAWOWIE J. Macura, aptek., — w SUCZAWIE L. Bischoff apt., — w TARNOPOLU E. Frantz, L. Fleischmann apt., — w TARNOWIE F Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski, aptek., T. Scharff, — w ULANOWIE J. Wroński apt., — w WADOWICACH Teofil Kluk, — w WYGODZIE J. Politzer. (158 2-)

„Złota Księga Szlachty Polskiej.“
Rocznik **XVI** wyszedł z druku i został rozesłany abonentom (2941-8 10)
Otwiera się przedpłata na rocznik XVII à 6 złr. za egzemplarz.
Uprasza się o **jaknajwcześniejsze zgłoszenia rodzin,** pragnących być pomieszczonemi w XVII roczniku.
Bliższych szczegółów udziela niżej podpisany, który także wyłącznie przyjmuje przedpłatę.
Teodor Żychliński.
Poznań, Ś. Marcin 21, dnia 3 grudnia 1893 r.

Osoba inteligentna,
w starszym wieku, znająca się na gospodarstwie, szyciu i gotowaniu, z dobremi poleceniami, poszukuje posady do zarządu domu od 1 marca. Adres: **M. O. B. poste restante Żywiec.**
(363 2-2)

Do Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie przy ulicy św. Tomasza l. 8, zgłosiła się z Francyi znana i poważna osoba, polecając do umieszczenia **wyższą nauczycielkę,** młodą Francuzkę, która skończyła nauki z świetnym dyplomem w klasztorze *de la Sainte Union,* która zna muzykę, śpiew i rysunki i przyjedzie do Krakowa własnym kosztem z warunkiem, żeby jej takowy zwróciła rodzina, u której znajdzie posadę. (350 3-3)

OGŁOSZENIE.
Rozlosowanie dzieł sztuki miedzy Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za r. 1893 odbędzie się w Krakowie pod czas ogólnego Zgromadzenia **dnia 18 marca 1894 r.** Dyrekcya wzywa przeto wszystkich pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy zalegają dotąd z opłatą za bilety (akcye) przeszłoroczne, aby pieniądze za rozsprzedane, wraz z listami Członków oraz biletami nierozsprzedanemi, nadesłali najpóźniej **do 28go lutego 1894 r.,** gdyż inaczej numera ich biletów będą wyłączone od udziału w losowaniu. (367 2-3)
W Krakowie, dnia 4 lutego 1894 r.
DYREKCYA
ZJEDNOCZONEGO TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
w Krakowie (Sukiennice).

W roku 1894
ma nareszcie stanąć kościół w tutejszej gminie katolickiej św. Piusa. Budowa kościoła już tak dalece postąpiła, że można już było rozpocząć z murowaniem wewnątrz. Proszę więc najuprzejmiej o to, ażeby nasi przyjaciele po za granicami Niemiec wspierali nas obficie właśnie w tym roku, gdyż potrzebujemy pomocy naszych bliźnich, jeżeli mamy ukończyć dzieło. Dla Polaków w Berlinie odbywa się w tym kościółku nabożeństwo od r. 1885. (264 9-10
Proboszcz **Frank,** w Berlinie O, Pallisanderstr. 73.

ZAKŁAD
Artystyczno-Fotograficzny
pod firmą
JULIUSZA MIENA
w Krakowie
od dnia 1 lutego b. r. przeniesiony został do nowego lokalu
przy ulicy Podwale l. 13
I. piętro od frontu.
Z powodu budowy i urządzenia nowego Zakładu, przez parę tygodni zdjęcia nie będą przyjmowane, wszelkie zaś interesa, jak zamówienia obstalunków i przyjmowanie reprodukcyi wszelkiego rodzaju, oraz odbieranie fotografij, załatwiać będzie Kancelarya Zakładu bez przerwy na I. piętrze od frontu od dnia 1 lutego w tym samym domu **(ul. Podwale Nr. 13),** jak zwykle od godz. 9 rano do 6 wieczór. JP.(286-8 10)
O dniu zupełnego otwarcia Zakładu doniosą afisze.

Poszukuje się
parę osłów
do kupna.
Zgłoszenia upraszam pod lit. **A. B.** poste restante **Bochnia.** (366-2 3)

Rower
bardzo mało używany *(Pneumatic-Dunlop-Tyre)* do sprzedania tylko za gotówkę. Wiadomość u stróża domu pod Nr. 15 przy ul. Kolejowej w Krakowie. JP. (329-3-3)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (165 10)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Wilhelma
antiartrytyczna, antireumatyczna
HERBATA
czyszcząca krew
Franciszka Wilhelma,
APTEKARZA (2600-4-6)
w Neunkirchen
w Dolnej Austryi,
jest do nabycia we wszystkich aptekach po cenie **1 zła. za paczkę.**

Lekcye gimnastyki
zbiorowe i osobne, jak również **lekcye szermierki,** pobierać można w Zakładzie gimnastyczno-ortopedycznym przy ul. Stolarskiej pod Nr. 15, I. piętro. Na żądanie mogą być także udzielane lekcye po pensyonatach i w domach prywatnych.
Zakład prowadzony jest przez nauczyciela doświadczonego dlugolet. praktyką. (2633-10-)

Naprzeciwko nowego teatru
jest od 1 kwietnia do wynajęcia na wysokim parterze **gustowne mieszkanie,** składające się z 7 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarni i werandy z wielkim ogrodem — Bliższa wiadomość od g. 11—12 w połud. przy ul. Szpitalnej l. 38. (293-6-6)

ZIÓŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.
Jedyny środek przeciw chorobom płucnym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. (2718-14-)
Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.
Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

GŁÓWNY SKŁAD
pierwszej galic. suszarni owoców i warzyw w Bochni na sposób amerykański urządzonej, a przez Tow. lekar. w Krakowie poleconej, pod firmą **J. Michnik** w **Bochni,**
poleca:
skompletowane paczki pocztowe z niezbędnych w każdem gospodarstwie domowem jarzyn i owoców:

2 paczki	zupy warzywnej „Julienne“ (na 80 porcyj)	zła.	1·—
1 „	marchwi Karoty (na 15 porcyj)	„	—·25
1 „	szpinaku (na 10 porcyj)	„	—·30
1 „	kapusty bruksel. (na 10 porcyj)	„	—·50
1 „	kapusty włoskiej (na 20 porcyj)	„	—·40
1 „	kapusty zwycz. (na 20 porcyj)	„	—·25
1 „	kapusty sałatowej czerwonej	„	—·50
1 „	pietruszki	„	—·25
1 „	selerów	„	—·30
1 „	porów	„	—·30
1 „	fasolki szparag. (na 10 porcyj)	„	—·35
1 „	fasolki ziel. krajanej (na 10 por.)	„	—·40
1 „	groszku cukrowego (na 8 por.)	„	—·35
1 „	kalarepki (na 10 porcyj)	„	—·20
1 „	jabłek w ćwiartkach, strugan., kompot. (na 15 porcyj)	„	—·35
1 „	gruszek w połówkach, strugan., kompot. (na 10 porcyj)	„	—·35
1 pudełko	prunelek	„	—·35
1 paczk.	borówek kompot. (na 15 porcyj)	„	—·25
1 „	pomidorów	„	—·45
1 „	grzybków Nr. 1 (najlep. jakości)	„	—·35
1 „	śliwek kompotowych olbrzym.	„	—·20
	Razem	zła.	7·65

Opakowanie darmo.
Suszone owoce i warzywa bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.
Sposób użycia jest bardzo prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej poszczególne warzywa lub owoce przez 2 godziny, potem w tej wodzie gotować i jak świeże przyrządzać.
Ilość na 1 porcyę i sposób użycia jest na każdej poszczególnej paczce wydrukowany.
Warzywa bocheńskie, w suchem miejscu trzymane, konserwują się bardzo dobrze nawet kilka lat, nie tracąc na dobroci.
Odznaczone 16 medalami na wystawach — w Londynie wielkim złotym medalem. (2817 18-20)

Każdy kaszel,
tudzież wszelkie nieżytowe choroby przewodu oddechowego, krtani, płuc, następnie **dolegliwości w oddychaniu, zaparcie oddechu, astmę, zaflegmienie, koklusz** i **kurczowy kaszel, chrypkę, drapanie w gardle,** rozpoczynającą się **gruźlicę** usuwają najszybciej oddawna najlepiej uznane, wedle lekarskiego przepisu przyrządzone oraz przez lekarzy polecone środki: herbata św. Jerzego, paczka 50 ct. i proszek nieżytowy św. Jerzego, pudełko 50 ct. z dokładnym opisem użycia. **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej niż dwie paczki nie wysyła się, pocztą 20 ct. za opakowanie i list frachtowy więcej. Wszystkie zamówienia należy wprost adresować: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse 33.**
Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pocztowym pożądane. (48-16-25)
W **Krakowie** w aptece **E. Hellera.**



Najlep. czernidło w świecie!
Fernolendta
czernidło na obuwie
w Wiedniu.
Fabryka założona w 1835 roku.
To czernidło **bez** witryoleju **nadaje ciemnoczarny połysk**
I KONSERWUJE SKÓRĘ.
Wszędzie do nabycia.
Z powodu **naśladowań** należy dokładnie uważać na moją **firmę** (43 40 52)
Fernolendt!

Zu **beziehen durch jede Buchhandlung** ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das
gestörte Nerven- und Sexual-System.
Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (167-46)
Eduard Bendt, Braunschweig.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, poleca na obecną porę: Płaszcze gumowe nieprzemakalne, tylko prawdziwe angielskie. (2779-8-)